Ner 221. Kraków 26 Września — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 25 września.

Od kilku lat widzimy wznoszące się do koła miasta naszego fortyfikacye. Zajęły one po części przedmieścia i rozrzucone tuż za miastem domy, ogrody i pola, po części zaś odleglejsze od miasta punkta. Otaczają już mogiłę Kościuszki na górze Sikorniku, wznoszą się pod mogiłą Krakusa na Krzemionkach, zaglądają do miasta wszystkiemi rogatkami, przerzynają wszystkie wiodące do niego drogi i nadają im kręty kierunek, zmieniają koryta rzek oblewających przedmieścia, a zanim kilka lat upłynie, Kraków ma się stać warownem miastem pierwszego rzędu.

Bywał Kraków już i dawniéj murami i wałami otoczony, ale to w czasach, kiedy każde niemal miasto jako tako zamożniejsze musiało o własnéj myśleć obronie: u nas od Tatarów a potem od Szwedów, na Zachodzie zaś od baronów i wewnętrznych najezdników. Umocowanie miast miało wtedy na celu zabezpieczenie mieszkańców jego przed nagłym i niespodzianym napadem, a nie strategiczną obronę kraju przed licznym nieprzyjacielem; bo do tego służyły obronne zamki i oszańcowane obozy. U nas mniéj niż gdzieindziéj potrzeba było tych środków obrony, bo naród zdolny do oręża, a skory do konia, nie lubiał się zamykać w twierdzach, lecz wstępnym bojem rad uderzał w otwartem polu na nieprzyjaciela.

Nie piszemy tu jednak historyi sztuki wojennéj w Polsce; pragnęliśmy tylko wskazać, iż wielka zachodzi różnica między owemi murami i basztami, jakich szczątki dziś jeszcze zamykają ulicę Floryańską, a temi nowemi warowniami wznoszącemi się dziś do koła miasta naszego. Tamte nie tamowały ani ruchu i komunikacyi, ani nie przeszkadzały zabudowaniu się samego miasta i przedmieść; dzisiejsza zaś sztuka wojenna poświęca miasta ufortyfikowane celom wojennym, i w obec nich pomija wszystkie inne względy, jakichby wymagać mogli mieszkańcy.

Że dawne fortyfikacye Krakowa nie tamowały jego rozszerzania się, tego dowodem nietylko liczne domy i domki różnemi czasy pod samemi wałami ciągnące się, lecz bardziéj jeszcze rozległe przedmieścia, jak np. Kazimierz lub Kleparz, posiadające oddzielne instytucye miejskie, a jak ten ostatni, zabudowane na znacznie obszerniejszéj niż dziś przestrzeni.

Miasto Kraków zabudowując się różnemi czasy po różnych klęskach jakie je spotykały w ciągu wieków, nie przewidywało swojego dzisiejszego przeznaczenia jako „obóz warowny“ (*befästigtes Lager*, nazwane jest w postanowieniu cesarskiem), a przeto układ jego nie był po temu z góry oznaczony. Ostatnie jego z upadku dźwignięcie się w epoce utworzenia rzeczypospolitéj krakowskiéj, tem mniéj je do tego sposobiło, iż było wolnem miastem handlowem i neutralnem, tudzież, iż na mocy traktatów, żadna twierdza ni warownia nie mogła się wznosić na lewym brzegu Wisły od jéj źródeł aż do ujścia. Zakładanie fortec w Poznaniu, Grudziądzu, Królewcu dało nawet powód do dyplomatycznych przedstawień, które wszakże skutku nie odniosły. Na téj saméj zasadzie nie było ani jednéj twierdzy w Galicyi. Kraków jest pierwszym od tego wyjątkiem.

Przeznaczony na obóz warowny, stosowować się musi do przepisów postanowienia cesarskiego z dnia 21go maja 1856 L. 1659, ogłoszonych w Dzienniku Praw Państwa w r. 1860 str. 9, pod względem ograniczenia prawa własności. Od lat kilku rozpoczęte zostały roboty fortyfikacyjne, a dotychczas mieszkańcy nie są obeznani ze ścieśnieniami, jakie charakter twierdzy za sobą pociąga. Do władzy miejskiéj należało objaśnić co do tego wszechstronnie tutejszych mieszkańców, a przedewszystkiem tak co do natury tych ścieśnień, jakoteż co do topograficznego ich rozłożenia. Pod tym względem wielka panuje dotąd niepewność, która teraz właśnie wykazała się tem wyraźniéj, gdy idzie o naznaczenie pasa fortecznego dokoła Zamku krolewskiego.

O ile rzecz się tyczy zewnętrznych fortyfikacyj miasta, naznaczone są dla obozów warownych dwa pasy w równym promieniu idące, licząc od wystających narożników wałowych. Pas bliższy zewnętrzny wynosi 300 sążni w promieniu, pas dalszy 600 sążni. W pasie bliższym niewolno żadnych stawiać budynków; te zaś które już istnieją, muszą być pozostawione w tym stanie w jakim się obecnie znajdują. W dalszym zaś pasie, to jest na przestrzeni oddalonéj od krawędzi narożników wałowych na 300 sążni a szerokiéj na 300 sążni, zatem aż do 600 sążni promienia odfortecznego, nowe budynki stawiane być mogą jedynie za rewersem, który zastrzega zrównanie budynku z ziemią w danym razie bez wynagrodzenia ze skarbu publicznego. Słupy wbite do koła miasta wskazują bieg i kierunek obu tych okolnych pasów odfortecznych.

Jakkolwiek przepisy te są uciążliwemi dla prywatnych osób, a możebnemu rozszerzaniu się miasta stoją na przeszkodzie, wszelako zmiana ich jest niepodobną, skoro Kraków uznany został za obóz warowny. Ale zastósowanie tego samego okolnego podwójnego pasa do fortyfikacyi Zamku królewskiego, jako leżącego wśród miasta, zagarnia znaczną część domów w ten sam system ograniczenia własności, jaki powyżéj wskazaliśmy.

Nie wchodząc tu w strategiczne i czysto militarne powody, jakieby mogły kazać poczytać jeden punkt wśród miasta, choćby i obwarowany, za twierdzę, oznaczenie pasa fortecznego do koła Zamku poddaje własność prywatną znacznéj części miasta ograniczeniom, które wyzuwają właścicieli z prawa dowolnego z nich użytkowania, jakie służą gdzieindziéj każdemu pod warunkiem zachowania przepisów policyjno-budowniczych, tudzież przepisów prawa cywilnego, mających na celu bezpieczeństwo osób i własności cudzéj.

Właśnie temi czasy Magistrat tutejszy otrzymał zawiadomienie o wytknięciu pasa okolnego w promieniu od murów zamkowych, i to było powodem, że Burmistrz zawezwawszy obywateli wyznaczonych do reprezentowania interesów miejskich, przedstawił im w d. 10 b.m. ten przedmiot. Wiadomość o tem rozeszła się po mieście i do wielu mylnych wniosków dała powód; a jakkolwiek większa część tych pogłosek jest przesadzoną — czego uniknąć było można jedynie przez zaprowadzenie jawności obrad korporacyi miejskiéj — to wszelako nie można zataić, że ścieśnienie jednéj części własności obywateli i zniesienie wielu domów w bliskości Zamku będących, bolesne sprawić musi wrażenie na każdym, ktokolwiek zważy koleje, przez jakie stary Kraków przechodził i przechodzić może.

Zgromadzenie, o którem tu mowa, uchwaliło przeto w d. 10 b. m.

1) zanieść podanie do Ministeryum wojny za pośrednictwem właściwych władz administracyjnych, o zaniechanie pasów odfortecznych zamkowych, tak bliższego jak i dalszego, a to z powodu, iż położenie Zamku, tudzież przeznaczenie jego dzisiejsze (koszary i szpitale wojskowe) tego niewymaga;

2) zanieść prośbę na drodze właściwej do N. Pana, ażeby przepisy z d. 21 maja 1856 L. 1659, tyczące się ograniczenia prawa własności ze względu na fortyfikacye, sprowadzone były do przepisów §. 365 kodeksu cywilnego, pod względem stósownego wynagrodzenia właścicieli budynków przeznaczonych na zburzenie z powodów tak fortyfikacyjnych jak i strategicznych, tak iżby właściciele zmuszeni do oddania swojej własności na ogólne cele państwa, w obronie którego twierdze są wznoszone, nie byli narażeni na osobistą ofiarę skutkiem bezpłatnego zburzenia ich domów, jakoteż niedozwolenia naprawy i odnowy domów na zniszczenie zostawionych.

Przykład takiego bezpłatnego prawdopodobnie zniesienia mamy świeżo na Stradomiu, gdzie właściciel domu nowo stawianego w miejscu dawniejszego spustoszałego domku, nie inaczej miał sobie dozwolone wykończenie już rozpoczętej budowy, jak za złożeniem rewersu, który dom jego czyni zawisłym od przypadku wojny, a przeto nietylko naraża go na możebną utratę tej własności, ale już dziś wśród zupełnego pokoju nie daje żadnego hipotecznego bezpieczeństwa. Inny wypadek w ulicy grodzkiej służy także za przykład ograniczenia prawa własności, gdyż na jednej części domu nie pozwolono wznieść drugiego piętra, gdy inna część domu jest dwupiętrową. Nadto wszelkie naprawy i odnowienia domów w **całem** mieście, jeżeli się nie ograniczają na ich przemalowaniu, podlegają potwierdzeniu komendy fortecznej.

Ten stan rzeczy zarówno na właścicieli domów, jak i na ogół miasta nieomieszka wywrzeć wpływu szkodliwego pod względem wartości domów, kredytu hipotecznego, osiedlania się w Krakowie zamożnych obywateli zamiejscowych, a w następstwie tego, pod względem całego miejscowego obrotu przemysłowego i handlowego. Jeżeli uznanie miasta za twierdzę już samo przez się część takich następstw pociąga za sobą, to uznanie Zamku królewskiego za warownię wymagającą oznaczenia pasa odfortecznego z jego bezpośredniemi uciążliwościami, podnosi o wiele ten stan i czyni go bezzwłocznym. Wzgląd ten będzie może dostatecznym powodem do odstąpienia od tego zamierzonego podwójnego pasa zamkowego, który z jednej strony sięga pałacu niegdyś Wielopolskich, z drugiej zaś strony mostu stradomskiego, a przeznacza na zburzenie oprócz kilku domów ulicy Kanonej, Podzamcza i Grobel, także całe niemal Rybaki. Ta ostatnia część miasta zamieszkała jest wyłącznie przez rybaków, którzy mają utracić nietylko domy swoje, ale oraz miejsce najodpowiedniejsze swojemu sposobowi do życia. Nie potrzeba wskazywać, czem jest przesiedlenie się całej jednej gałęzi przemysłu na inne miejsce, całej jednej klasy ludności, choćby nielicznej. Jeżeli z jednej strony nie nawykli do życia koczowniczego, by bez żalu i strat majątkowych zmieniać siedziby odwieczne, to z drugiej strony niemamy w sobie tej ruchliwości a i przedsiębiorczości zachodniej, co w ciągu jednego lata burzy ulice i nowe dzielnice miasta zakładać umie i zaludniać.

Kończąc te żale miasta, których tu wyrazem jesteśmy, nie tracimy nadziei, że nie będą one daremną skargą, albowiem są skargą słuszną, sprawiedliwą i prawną *).

*) W Kronice podajemy wykaz domów: 1) przeznaczonych na zburzenie; 2) niemogących być odnawianemi; 3) podległych rewersowi w razie ich rozprzestrzenienia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 września.

✱ Na dzisiejszem 59 posiedzeniu Izby niższej podał Ljubisza z Dalmacyi interpelacyę do Ministra Stanu względem szkół i języka słowiańskiego w szkołach w Bocche di Cattaro. Interpelacyę tę podpisało wielu posłów czeskich i bukowińskich a p. Schmerling przyrzekł na nią w krótce odpowiedzieć. Toż samo przyrzekł dziś minister Lasser odpowiedzieć na dawniejszą interpelacyę archimandryty Bendelli z Bukowiny co do tak zwanego okołu Kimpoluńskiego, jak tylko wszelkie dochodzenia skończone i wyjaśnienia zebrane będą. W ogóle znowu dosyć nazbierało się interpelacyj w Izbie niższej, na które ministrowie jeszcze nie odpowiedzieli, a w Izbie wyższej podano wczoraj pierwszą interpelacyę, od barona Wasylko-Sereckiego z Bukowiny względem nadania temu krajowi osobnej pieczęci i herbu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia *był jak wiadomo, dalszy ciąg szczegółowych rozpraw nad ustawą gminną a mianowicie nad wnioskiem hr. Rothkircha odesłanym na przeszłem posiedzeniu do komisyi.* Prezes oznajmił, że przeciw temu wnioskowi zapisali się: Edelbacher, Riccabona, har. Poche i Wieser. Nadto Wieser podał osobny odmieniający wniosek, który w głównych zarysach zgadza się z wnioskiem hr. Rothkircha, ale o ile jest jaśniejszym, lepiej ułożonym i więcej szczegółowym niż wniosek hr. Rothkircha, o tyle znów więcej ogranicza autonomię w ogóle i kompetencyę ustawodawczą sejmów krajowych.

Wniosek ten orzeka, iż gminy w ogóle dzielą się na gminy niższego i wyższego rzędu. Dalej dzieli gminy niższego rzędu na gminy pojedyncze i złożone, uważając gminę powiatową (Bezirksgemeinde) jako złożoną. Jako gminę wyższego rzędu uważa gminę obwodową (Kreisgemeinde). Czy jednak mają być ustanowione gminy wyższego rzędu, o tem ma wedle wniosku Wiesera orzec sejm krajowy, do którego należałoby także oznaczenie całego ich zakresu działa-

Część Literacko-Artystyczna.

NOWY MATERYAŁ HISTORYCZNY do sprawy Arcyksięcia Maksymiliana pretendenta korony polskiéj po śmierci Batorego.

Materyał historyczny mnoży się z każdym dniem. Poświęcający się historyi truchleje przed tą masą nieobrobionych publikacyj „in crudo“, które wkładają nań coraz nowe obowiązki badania. A przecież każdéj chwili przekonywamy się, jak wiele nam, szczególniéj co do dyplomatycznéj naszéj historyi brakuje, jak wiele tajemnic i nieznanych zawikłań historycznych śpi po archiwach zagranicznych. Jeżeli zrabowane petersburskie skarby zazdrośnie ogromne masy tajemnic historycznych kryją, niemniéj może chowa c. k. archiwum wiedeńskie, archiwum dworu w ustawnych i tak nieskończenie ważnych z Polską będącego stosunkach. Z niemałą zatém ciekawością chwytamy każdą kroplę wiedzy z tego oceanu aktów, życząc sobie z całego serca, aby się kiedyś w interesie umiejętności przystępniejszemi stać mogły.

Obecnie mamy przed sobą książkę, wydaną w Wiedniu przez p. Edwarda von Mayer, ołomunieckiego archiwistę i bibliotekarza p. t. „Des Ollmützer Bischofs Stanislaus Pawłowski Gesandschaftsreisen nach Polen, aus Anlass der Koenigswahl nach dem Ableben Stefan's I (1587—1598). Autor czerpał z oryginalnych korespondencyj biskupa, zachowanych w arcybiskupiém archiwie kromieryżskiém (25 folio tomów) i z c. k. archiwum dworu wiedeńskiego. Połowę książki zajmuje tekst autora na samych austryackich źródłach oparty, drugą mniejszą akta i pisma poświecające. Szkoda wielka, że p. Mayer udzielił nam tylko w homeopatycznych dozach wyjmki z listów biskupich, często nawet tylko wprost na ich datę się odwoływał, przenosząc obrobienie materyału na własny rachunek nad obszerniejsze podanie materyału; w każdym jednak razie wdzięczni mu jesteśmy za podjęcie pracy, która w wielu punktach ważną tę epokę naszych dziejów wyświeca i przewyższa o wiele zgrabną ale z dawno znajomych źródeł czerpaną pracę Dr. Caro, autora wydanéj w tym roku monografii: Das Interregnum Polens 1587 (Gotha).

Pozwolimy sobie zwrócić awagę czytelników na przebieg sprawy pretendentury Arcyksięcia, uwzględniając i podnosząc świeżo odkryte fakta i stając na stanowisku Mayera.

Zaraz po śmierci Batorego wysłał Andrzéj Zborowski swojego powiernika Inglara do biskupa Pawłowskiego, oświadczając się z chęcią popierania pretendenta dworu austryackiego. Biskup zasiągnął listem przez swego kanclerza Ekarta von Schwoben (16 stycznia 1587) zdania Cesarza Rudolfa. Cesarz odpowiedział 25go stycznia z Pragi, że wysłał już wprawdzie Opata ś. Wincentego i swego kammerrata Jana Kochcickiego do królowéj wdowy z kondolencyą, ale że w interesie samejże elekcyi życzy sobie użyć biskupa Pawłowskiego, jako posła do Polski. Biskup mimo smutnego stanu dyecezyi przyjął poselstwo.

W kilka dni potém przyjmował biskup arcybiskupa neapolitańskiego Annibala z Kapuy, legata papiezkiego jadącego do Polski. Badając jego usposobienie, poznał, że za Austryą obstawać będzie. Naiwnie oświadczał Annibal: Gdy przyjadę do Polski, napomnę w imieniu papieża stany, aby wybrały króla: il quale sia cattolico, gdy się zapytają, kogobym mniemał, powtórzę: il quale sia cattolico, aby się niewydawać stronniczym; gdy Szweda (Zygmunta) podadzą, zarzucę, że ma krew heretycką po ojcu etc.

Gdy Annibal odjechał, zawitał do Ołomuńca O. Possewin z torbą bajek przywiezioną z Rzeczypospolitéj, zkąd go po śmierci Stefana za ubliżającą narodowi książkę: De moribus Poloniae, wygnano. Possewin klął się na krew Chrystusową że da życie, aby arcyksięcia którego osadzić na tronie. Pomimo tego pisze Cesarz Rudolf do biskupa 18 lutego: „Niewątpiąc w szczery afekt legata, niewiemy, czy możemy wierzyć Possewinowi. Trzymaj się tego i niezwierzaj mu się z łatwością.“ Że zakon Jezuitów rzeczywiście nieszczerze z Austryą postępował w téj sprawie, świadczy odpowiedź prowincyała Jerzego Badera, na prośbę biskupa o pozwolenie rektorowi kolegium ołomunieckiego Bartłomiejowi Villiers, aby poselstwu do Polski towarzyszył. Prowincyał wymawia się, że Villiers jest Francuzem, a Francuzi z Polakami się zgodzić niemogą, że sprawa elekcyi jest sprawą świecką, w którą się zakon mięszać niemoże (!?!) że obstawanie za którymkolwiek z kandydatów naraża zakon na niechęć jego przeciwników, że nareszcie Polacy Jezuitów nienawidzą.

Tymczasem ważyła się w Polsce partya austryacka Zborowskich z partyą Zamojskiego, który z początku za kardynałem Batorym, a potém za Zygmuntem szwedzkim obstawał. Moskwicin miał stronników na Litwie, mianowicie biskupa Rozrażewskiego. Zygmunta, siostrzeńca, forytowała wszelkiemi siłami królowa wdowa, oświadczając jednakże wyraźnie Kochtitzkiemu, że w razie, gdyby go Jan szwedzki, ojciec niepuścił, całego wpływu dla arcyksięcia Maksymiliana użyje. Wezyr Mustafa przeciwnie groził Polsce wojną, jeżeliby Austryaka wybrano.

Niemogli się atoli porozumieć sami arcyksiążęta pretendenci. Było ich czterech: Ferdynand styryjski, Maksymilian, Ernest i Maciéj. Na kongresie familijnym w Lincu niemógł Ferdynand tego nawet przewieść, aby jedno poselstwo ich interesa prowadziło: każdy miał swoich ajentów. Arcyksiążęta Ferdynand i Maksymilian zdawali się mieć najwięcéj miru w Polsce, mniéj Ernest, a żadnego prawie Maciéj.

Instrukcya dana posłowi przez Cesarza Rudolfa, do książki p. Mayera dołączona, dzieli się na otwartą, podpisaną przez Cesarza i wszystkich arcyksiążąt i sekretną, w któréj sam Cesarz szczególniéj arcyksięcia Ernesta posłom poleca, w razie zaś nieprzeprowadzenia Rakuszanina, Zygmuntowi III korony życzy. Sprawę pretendentów austryackich miał popierać poseł hiszpański Don Guilielmo de San Clemente, oraz posłowie elektorów niemieckich.

Instrukcya i kredytywa nosi datę 24 Czerwca 1587. D. 30 czerwca otworzono sejm elekcyjny. Poselstwo austryackie najpierwéj się zjawiło. Położenie jego wkrótce pokazało się zupełnie fałszywem. Oparte na Zborowskich i Górce, dyssydentach, burzycielach panowania poprzedniego, popierające czterech naraz pretendentów, więcej nieprzyjaciół jak przyjaciół sobie robiło, niemogąc zadość uczynić chciwości niektórych swoich stronników, jak Sędziwoja Czarnkowskiego i Warszewickiego. Zamoyski stanowczo odrzucił ofiarowaną mu przez Zborowskich zgodę, a burda Zborowskich, którzy zbrojno wpadli do koła senatorów, odwracała od nich umysły; Królowa Anna odpowiedziała posłowi rakuskiemu wyraźnie, że jeżeli Cesarz dobrze krewnym swoim życzy, to i ona niczego nieomieszka aby krew swoją (Zygmunta) ujrzeć in solio et majestate regum Poloniae, że gotowa jest ofiarować stanom 300,000 talarów na obronę granic i wakancyi na Mazowszu (swej posagowej ziemi) użyć do przynęcania stronników. Takim sposobem ujrzało się poselstwo austryackie w nienawiści u dominującego stronnictwa, która się objawiła wyraźnie w zwlekaniu przyzwolenia na publiczną audyencyę u Senatu i koła rycerskiego. Tę nienawiść umiał poddmuchać kanclerz Zamoyski wieścią, że się na granicy polskiej wojsko rakuskie koło Oświęcimia pokazuje, a chociaż Andrzej Zborowski wyraźnie oświadczył, że to tylko hufiec wracającego jego brata Krzysztofa, to przecież rozdrażnienie do tego wzrosło stopnia, że słychać było o aresztowaniu austryackiego poselstwa.

Niebawem przyszło do wyraźnego rozłamu — na tak zwane białe czyli generalne koło, w którem się znajdowali Zborowscy, Górka i znaczna liczba rycerstwa, na koło czarne, czyli kanclerskie, sprzyjające Szwedowi i koło litewskie, które głównie za Moskwicinem obstawało, wyjąwszy kardynała Jerzego Radziwiłła i brata jego Mikołaja Radziwiłła Sierotki, stronników austryackich. Czarne koło z początku ciasne, ciężyło na sprawie elekcyjnej dzielnością swego naczelnika i gorliwością królowej. Prymas Karnkowski znajdował się przy kole generalnem z większą częścią biskupów, jako ofiara wszechstronnych intryg stronniczych.

Dnia 14 i 15 Sierpnia występowały poselstwa w kole generalnem. Hufiec Zborowskich, Mikołaja Jazłowieckiego, Stanisława Stadnickiego, słowem samych heretyków, prowadził poselstwo rakuskie, podczas gdy na powitanie Annibala z Kapuy posłano dwóch biskupów i liczne rycerstwo. Annibal z Kapuy, ogólnie tylko katolika obrać polecał. Pawłowski wystąpił z długą mową, którą, niewiem dla czego, Dr. Caro w swojej monografii „das Interregnum Polens im J. 1587“ nazwał bombastyczną i kuchenno-łacińską, mową, która opierała się głównie na wspomnieniu pokrewieństwa wielorakiego Jagiellonów z Habsburgami i obyczajem owych wieków rodzinę pretendującą pod niebiosa wynosiła. Niezrobiła ona mimo tego wrażenia, jakiego się spodziewano; w następnych mianowicie dniach kilku biskupów oddaliło się od Austryi, ulegając „molestacyom królowej,“ a zapewne z niechęci ku swoim spółwyznawcom politycznym Zborowskim. Współzawodnictwo arcyksiążąt otwierało wolne pole rozłamowi w samym obozie austryackim: biskupi chcieli Ernesta, Zborowscy Maksymiliana, tak że biskup Pawłowski widząc dwulicowość biskupów, postanowił wbrew sekretnej instrukcyi, zjednoczyć starania dla popierania samego arcyksięcia Maksymiliana. Radził to sam legat papiezki. Uprościwszy w ten sposób swoje zadanie, biskup dokładał wszelkich starań, aby Zamoyskiego z Zborowskiemi pogodzić, gdy w tem stanowcza nadeszła katastrofa.

Prymas, który jeszcze kilka dni przedtém „w domu własnym, w obecności wielu znakomitych osób i biskupa Pawłowskiego wyraźnie oświadczał, że do austryackiego stronnictwa należy i że się tem chlubi“ przeszedł nagle do czarnego koła i na dniu 19 Sierpnia ogłosił wraz z Marszałkiem W. Opalińskim, królem Zygmunta III.

W trzy dni potem, 22 Sierpnia, ogłosił biskup nominat Kijowski Jakób Woroniecki, gdyż innego biskupa niebyło, w kole generalném, królem Arcyksięcia Maksymiliana. Te Deum odśpiewano w kościele bernardyńskim. Sam biskup Pawłowski donosząc o tym wypadku Cesarzowi Rudolfowi, wyznaje, iż się stał mimo protestacyi licznych wezwanych Litwinów, którzy koniecznie chcieli Moskwicina za staraniem Radziwiłłów, Zborowskich i Górki, który Litwinom protestującym odpowiadał: „Wy sami czynicie gwałt zgromadzeniu, skoro wam wszystko rationabiliter się wykłada a wy nic nierobicie, tylko się „rationi“ sprzeciwiacie.

Mikołaj Radziwiłł upominał biskupa Pawłowskiego, aby co prędzej wojenno wystąpić, bo kto „prior tempore, potior jure.“ Wysłano więc oratora Maksymilianowego Teuffenbacha na zwerbowanie 2 do 3000 ludzi, którzyby zajęciu Krakowa przez kanclerza przeszkodzili, a Wacława Pawłowskiego do Cesarza, aby co prędzej Arcyksięcia elekta sprowadził. W paktach konwentach podpisanych przez poselstwo, obowiązano się do wypłacenia 200,000 talarów na obronę granic i potrafiono zaledwie wyminąć punkt, przez heretyków koniecznie kładziony, aby kryminalne sprawy między świeckimi i duchownemi, świeckiemu oddać sądowi. Biskup Pawłowski, dostawszy dekret elekcyjny dla Arcyksięcia, musiał co prędzej uciekać z Warszawy, aby niestać się ofiarą zajadłości przeciwnego stronnictwa (?).

19 Września stanął Arcyksiąże w Ołomuńcu, 25go zaprzysiągł w obec deputowanych swego stronni-

nia jakoteż stosunku do gmin niższego rzędu, przy czem jednak gminom pojedynczym, istniejącym jako odrębne korporacye, zachowuje się samodzielny zarząd majątku i policya miejscowa. Tu pozwoliłbym sobie nawiasowo zrobić uwagę teoretyczną, która może wpłynąć na sprostowanie niektórych pojęć o gminie w ogóle. Tyczy się ta uwaga pojmowania gminy *jako korporacyi*. Zdaje mi się, że pod względem ściśle prawnym, mianowicie co do strony majątkowej, można gminę pojmować jako korporacyę, ale pod względem całego składu, ładu i przeznaczenia trudno podobno zgodzić się na to pojmowanie. Zwróciłbym tu tylko uwagę na trzy podstawy istnienia gminnego, mianowicie na obszar ziemi czyli na terytoryum, które do pojęcia gminy jest niezbędnem, dalej na zwierzchność gminną, a wreszcie na policyę gminną. Czy te trzy podstawy lub warunki są dostatecznie oznaczone w pojęciu korporacyi? Otóż należałoby na to zważać i nie krępować się niepotrzebnie a nawet z wielkim uszczerbkiem dla sprawy autonomicznej, definicyami teoretycznemi. Nie wspominałbym o tem, gdyby w ciągu dotychczasowych rozpraw już często nie dało się słyszeć podobne niewłaściwe a nawet niebezpieczne pojmowanie czy definiowanie gminy. Gmina jest po prostu osobnem i właściwem pojęciem, które nie da się drugiem jakiemś pojęciem lub wyrażeniem zastąpić. Napomknął już o tem po części trafnie sam minister Lasser na przedostatniem posiedzeniu, nazywając tak zwane gminy wyższego rzędu gminami w niewłaściwem tylko słowa znaczeniu. Takie tylko pojęcie zgadza się zresztą z historyą i żywotnością gminy. Wracając do wniosku Wiesera, nadmienić jeszcze wypada, że on chce, ażeby jego wniosek a raczej nowy artykuł wedle jego wniosku wsunąć pomiędzy 3 i 4 art. projektu komisyi. Hr. Rothkirch zaś chce, jak wiadomo, aby artykuł przez niego wniesiony był pierwszym artykułem ustawy.

Dziś zabrał naprzód głos p. Rechbauer, jako sprawozdawca komisyi. Oświadczył, że komisya odrzuciła wniosek hr. Rothkircha większością głosów. Na 18 głosów komisyi tylko 2 oświadczyły się za wnioskiem, tojest posłowie polscy, pp. Dietel i Helcel. Z pewną żarliwością odrzuciła komisya ten wniosek i dały się w niej nawet słyszeć takie głosy, które wprost zarzucały jego zwolennikom, iż pragną węgierskiego ładu komitatowego. Rzecz zabawna, jak członkowie lewicy tej Izbie umieją sobie zawsze tworzyć jakieś widma i straszydła, któremi przeszkadzają zwykle utworzeniu w państwie czegoś pożytecznego i praktycznego.

Rechbauer więc polecił Izbie odrzucenie wniosku hr. Rothkircha. W jego duchu przemawiali potem wyż wspomnieni mówcy, a po nich zabrał głos hr. Clam za wnioskiem hr. Rothkircha. Powiadają, że początkowo miał właśnie hr. Clam podać ten wniosek, ale zdał to potem na hr. Rothkircha. Po hr. Clam mówił Wieser, oświadczając się przeciw wnioskowi hr. Rothkircha a uzasadniając swój powyższy wniosek. Po nim Mühlfeld niby w praktycznym wywodzie starał się wykazać nieprzydatność a nawet szkodliwość gmin wyższego rzędu, szczególniej zaś gmin powiatowych. Były to znów jednostronne uwagi i zwroty dyalektyczne, bardzo głośno i dobitnie wypowiedziane, które zwykle mniej samodzielnym ludziom imponują.

Potem hr. Rothkirch sam wystąpił w obronie swego wniosku. Następnie zabrał znów głos sprawozdawca Rechbauer zbijając zdanie obrońców wniosku. Między innemi zrobił im zarzut, którego się po nim nikt nie mógł spodziewać, nadmienił bowiem, że obrońcy wniosku hr. Rothkircha widocznie muszą dążyć do nadania niewłaściwego jakiegoś stanowiska i przewagi pewnym stanom, zapewne właścicielom większym, skoro tak obstają za tym wnioskim. Na to dały się słyszeć oznaki oburzenia ze strony prawej. Ostatecznie atoli, rzecz osobliwa, oświadczył się sprawozdawca w imieniu komisyi *za* wnioskiem Wiesera, który wydał mu się zgodnym z art. 17, 18 i 19 projektu. Na to zaczęła lewica dosyć głośno szemrać a członek komisyi Stamm, zaprzeczył Rechbauerowi wzywając członków komisyi podzielających jego zdanie, aby powstali. Powstało za Stammem tylko czterech, a zatem większość komisyi oświadczyła się za Rechbauerem, na czem się tenże opierając, zgromił potem należycie Stamma. Tu muszę nadmienić, że poprzednio na wezwanie prezesa co do poparcia wniosku Wiesera, poparła go głównie prawica. Wreszcie zabrał głos minister Lasser, oświadczając się przeciw wnioskom Rothkircha i Wiesera. Po nim mówił jeszcze kilka słów prostujących i wyjaśniających Wieser.

Nakoniec przystąpiono do głosowania, nie bez sporów, a nawet poprzedniego głosowania, nad którym wnioskiem pierwej wotować. Prezes wniósł, aby głosować pierwej nad wnioskiem Wiesera. Odezwały się głosy przeciw temu, mianowicie z prawej strony. Większość oświadczyła się za zdaniem prezesa. Głosowano tedy pierwej nad wnioskiem Wiesera. Za nim 70 głosów, przeciw niemu 85. Przystąpiono potem do głosowania nad wnioskiem hr. Rothkircha. Przed samem głosowaniem powstaje hr. Rothkirch i cofa swój wniosek. Prezes na to nie przystaje i podaje wniosek pod głosowanie. Oczywiście jeszcze mniej powstało za tym wnioskiem. Na przedstawienia z prawej strony, że prezes poddał cofnięty wniosek pod głosowanie, nie umiał się tenże jakoś dostatecznie bronić, bo rzeczywiście regulamin w tym względzie nie jest bardzo jasny.

Jeden dowcipniś z lewicy, który głosował przeciw wnioskowi, powstaje atoli, i w sposób wcale niestósowny w zgromadzeniu parlamentarnem woła wśród śmiechu głównie swych stronników, że chociaż hr. Rothkirch cofnął swój wniosek, to on go podjął. Na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzenie.

Tak więc upadł ten wniosek aczkolwiek ważny i zasadniczy dla całego ustawodawstwa gminnego, to przecież trzeba wyznać, dosyć niefortunnie ułożony, podany i broniony. Nawet zwolennicy jego przewidywali taki koniec, a niektórzy radzili nawet wcześniejsze cofnięcie, a to tem więcej, że będzie jeszcze sposobność wnoszenia dostatecznych poprawek w duchu tego wniosku. Pomimo tego wynik dzisiejszego głosowenia, w którem głównie tylko księża unniccy i włościanie galicyjscy znowu rozstrzygnęli, zasługuje na wielką uwagę, bo wykazuje znowu słabe strony i rozdział owej sztucznej większości. Jak zaś X. Litwinowicz ze swoją frakcyą pojmuje autonomię krajową i gminną, to niechaj przed krajem odpowiada za to. I komuż oni takiem postępowaniem oddają przysługę? Czy swym wyborcom?

W Izbie wyższej cofnęło dziś ministerstwo projekt o postępowaniu ugodnem w upadłościach, a to z tego powodu, że Izba ta przyjęła wczoraj § 35 tego projektu wedle uchwały Izby niższej, czemu się sprzeciwiało ministerstwo. Ten § projektu rządowego był już jabłkiem wielkiej niezgody w Izbie niższej. Chodzi w nim o zastrzeżenie wszelkich praw tych wierzycieli, którzy nie wzięli udziału w postępowaniu ugodnem. Projekt rządowy nie zastrzega praw tych wierzycieli. Większość Izby dzisiejszej, a z nią i prawica, uchwaliła to zastrzeżenie. Komisya Izby wyższej, której sprawozdawcą jak zwykle p. Lichtenfels, oświadczyła się za projektem rządowym, lecz większość Izby na wniosek hr. Thuna, naczelnika niejako opozycyi w tej Izbie, poszła za uchwałą Izby niższej. Ma więc ta uchwała Izby wyższej o tyle większą wagę, że przyszła do skutku na wniosek hr. Thuna. Jest to pierwsze ważniejsze zwycięstwo opozycyi w Izbie wyższej, o ile o niej w tej Izbie może być mowa. W ogóle nie można inaczej powiedzieć, tylko że hr. Thun tryumfował wczoraj w Izbie wyższej. Na to odpowiedziało ministerstwo cofnięciem całego projektu.

Nie trzeba zapominać, że się to działo wczoraj w Izbie wyższej pod wrażeniem pogłosek o przesileniu ministeryalnem. Dziś troche ucichły te pogłoski, ale przecież ciągle się coś święci, bo znów słychać więcej o ustąpieniu hr. Forgacza.

Tak samo pogłoski o układach pomiędzy Węgrami i członkami Rady państwa a raczéj o projektach układów takich nie ustają. Dziś było wielu Węgrów obecnych na posiedzeniu Izby niższéj. W loży widziano trzech Arcyksiążąt, i księcia Aleksandra Heskiego, jenerała austryackiego a brata Cesarzowéj rosyjskiéj. W loży dziennikarskiéj był już na kilku posiedzeniach p. Garnier Pagès, członek rządu tymczasowego i minister francuski w r. 1848, który tu przybył, jeżeli się nie mylę, ze Sztutgardu ze zjazdu ekonomistów. P. Granier Pagès, podobnie jak hr. Montalembert badają niejako stosunki tutejsze. Widuje on ludzi rozmaitych stronnictw i narodowości. Wielce się jednak zestarzał, chociaż co do starości szczególną wczoraj zrobił uwagę w Izbie wyższéj, że Izba ta ma powierzchowność *d'une vieilesse politique*...

Co do pogłosek o przesileniu ministeryalném, to jeszcze nadmieniłbym o tém, że więcéj teraz mowa o ludziach po środku stojących, mniéj wybitnych, aniżeli o innych. Dowodem tego pogłoska o hr. Belcredi. A więc ciągle stan przejścia.

Piotrków 20 września.

Jak są czczemi wszystkie obietnice zaprowadzenia u nas reform, dowodzi najlepiéj samowolne i bezprawne postępowanie Naczeczelników wojennych i dowódzców wojsk, którzy nawet wyroków sądowych wydawanych w imieniu cesarza nie szanują. Oto jawny a świeży przykład. W dniu 26 sierpnia r. b. wyjeżdżał, drogą żelazną za granicę b. namiestnik w Królestwie Polskiem jenerał Suchozanet, znienawidzony powszechnie. Z Warszawy przybył do Piotrkowa sznelzugiem w osobnym wagonie o godzinie 10 rano, pod opieką żandarmów, niedoznawszy żadnéj nieprzyjemności w drodze. W Piotrkowie świtę jego powiększył swoją osobą tutejszy naczelnik wojenny jen. Wagner. Zaraz po wyruszeniu pociągu z téj stacyi zapytał się jen. Suchozanet: Czy tu spokojnie się zachowują? Lecz zaledwie Wagner odrzekł, że od 12 sierpnia zupełna spokojność panuje, otwiera drzwi wewnętrzne feldjeger, a pokazując kawał dachówki melduje, że nią w téj chwili wybito szybę w powozie. Zawrzał od gniewu Wagner a Suchozanet kazał dachówkę rzeczoną przesłać do Warszawy jako dowód spokojnego usposobienia mieszkańców Piotrkowa. W odległości jednéj wiorsty od stacyi znowu miano rzucać na pojazd kamieniami, ale te mogły niedosięgnąć go i wszystko skończyło się na rozbiciu tylko jednéj szyby w powozie którym jechał.

Na drugi dzień jen. Wagner zawezwał sąd policyi poprawczéj aby w asystencyi komendanta żandarmów Konradi, najściśléj śledził sprawcę takiéj zbrodni i wyznaczył 150 czy 200 rs. nagrody temu kto go wykryje. W ciągu prowadzonego śledztwa, Klimowicz b. oficer wojsk rosyjskich następnie konduktor drogi żelaznéj, wypędzony z służby za nadużycia, a ostatnio podrewizor dochodów tabacznych w Piotrkowie, zaniósł do jen. Wagnera denuncyacyę, że szybę w powozie wybił urzędnik pocztowy Wohlgemuth i zadeklarował na to przysięgę. Chmieliński jako sędzia prezydujący i prowadzący śledztwo odebrał nieco za pospiesznie od Klimowicza przysięgę, zapominając że ten człowiek miał już kilka spraw kryminalnych. Opierając się na tym tylko jednym dowodzie, Wagner będący naówczas w Częstochowie, rozkazuje uwięzić Wohlgemutha i odesłać wprost do cytadeli.

Skoro tylko rozeszła się o tem wiadomość zgłosiło się do sądu 8 z zeznaniem pod przysięgą, że Wohlgemuth nie mógł rzucać dachówką, bo w czasie przechodzenia sznelzugu znajdował się w biórze, co i naczelnik poczty urzędownie potwierdził, a zatem na stacyi bydź nie mógł. To było powodem, że Konradi rozsądniejszy od Wagnera, nie dopełnił rozkazu uwięzienia Wohlgemutha za co dostał naganę. Sędzia Chmieliński w dalszym biegu sprawy odebrał przysięgi od świadków zaprzysięgających, że Wolgemuth był wówczas w biórze, co zarazem dowiodło, że Klimowicz jest krzywoprzysiężcą, a sąd wydaje zaraz nakaz uwięzienia go. Ale Klimowicz przewidując to, ucieka razem z żoną drogą żelazną do Częstochowy pod skrzydła swego opiekuna jen. Wagnera. Zawiadomiony o téj ucieczce prokurator królewski, wydaje natychmiast stósowne depesze do zawiadowcy stacyi i wójta gminy Kłomnice (ostatniéj stacyi przed Częstochową), gdzie, za przybyciem pociągu Klimowicz został przyaresztowanym; a usiłując tam z pod straży ratować się ucieczką, został powtórnie złapanym. Żona jego pozostawiwszy męża w Kłomnicach, pojechała do Częstochowy do jen. Wagner, z zażaleniem, który nie zważając na wyrok sądu, wydaje telegrafem rozkaz komendantowi Konradi, aby mającego być przywiezionym pod strażą do Piotrkowa Klimowicza, odebrał z rąk sprawiedliwości, i osadził na odwachu do jego przybycia. O godzinie zatem 10 w nocy przybywa na stacyę w Piotrkowie oddział piechoty i żandarmów z bronią nabitą, a równocześnie i prokurator z kilku urzędnikami i policyą. Powstaje spór, prokurator na zasadzie wyroku wydanego w imieniu Najjaśniejszego Pana rozkazuje policyi, aby mającego zaraz przybyć pociągiem Klimowicza, odebrała i zaprowadziła wprost do więzienia, a komendant Konradi zasłaniając się rozkazem jenerała Wagner, chce go wziąść pod swoją opiekę i uwięzić na odwachu. Ustąpił wprawdzie Konradi, i zbrodniarz osadzony został w więzieniu, ale zaraz doniósł Wagnerowi, że wszyscy tutejsi urzędnicy sądowi z prokuratorem na czele, przyszli na stacyę z buntowniczemi zamiarami. Wagner w tym duchu zdał raport do Warszawy, a prokuratora Jasińskiego zadekretował przyaresztować i odesłać do cytadeli. Jasiński jest w Warszawie i sądzimy, że władza sądowa zasłoni go przed samowolnością jenerała Wagnera. Klimowicz zaraz po złożeniu krzywej przysięgi wyznał pod sekretem kilku osobom, że jenerał Wagner skrzywdził go w wynagrodzeniu, bo zamiast przyobiecanych 150 rubli, dał mu tylko 50 a sobie resztę przywłaszczył z obietnicą nieograniczonej protekcyi.

Przed pięciu dniami zjawił się znowu u jen. Wagnera jakiś dróżnik stacyi z denuncyacyą, że szybę w powozie którym jechał Suchozanet wybił kamieniem syn zawiadowcy stacyi w Piotrkowie, Zagórski; tego jako nieobecnego w domu rodziców, szukają po kraju żandarmy z poleceniem od jen. Wagnera przyaresztowania i zaprowadzenia bez żadnego sądu do cytadeli. Dotąd nieznaleziono go, a z ojca spisano w sądzie tutejszym protokół i badać mają świadków.

Taki to arbitralny człowiek, jak jenerał Wagner, który nie ma wyobrażenia o prawie a nawet o słuszności, który należy do spółki z takimi zbrodziażami jak Klimowicz, których nagrodami podnieca do denuncyacyj, a w skutek nich więzi obywateli, targa się na wyroki sądów, niweczy je przemocą i w samowolności swej nie zna granic; taki to człowiek, powtarzamy, przysłany został przez rząd rosyjski do zaprowadzenia u nas spokoju i porządku; w ręce takiego człowieka powierzono władzę nieograniczoną. I obok tego jawnego stanu wojennego wmawiają w nas, że go niema.

Sąd tutejszy w całej tej sprawie nie ustępuje na krok i zdaje się, że Klimowicz poniesie zasłużoną karę; chyba że zakfalifikowanym zostanie jako b. oficer wojsk rosyjskich pod sąd wojenny, który zdołałby go uwolnić, skoro takiego Leuchtego uniewinnić potrafił.

W tym miesiącu odbyło się w Piotrkowie z rozkazu rządu kilka nabożeństw galowych. Lecz w kościele niedopuszczono nigdy śpiewania pieśni rządowej rosyjskiej i zawsze zabrzmiała pieśń nasza pobożno-narodowa „Boże coś Polskę"

Wagner gniewa się na komendanta żandarmów, na policyę, a nawet dowódzcę pułku tu stojącego, że nie umieją temu zaradzić, a w przystępie gniewu mówi, że w Piotrkowie niema ani jednego carskiego człowieka.

Paryż 21 września.

Broszura hr. Montalemberta wywołała artykuły *Constitutionnela*, a artykuły *Constitutionnela* wywołały lub uzasadniły nieludzkie ogłoszenie Litwy i Rusi w stanie oblężenia za... procesye!! Takie to następstwa sprowadzają pisma stronniczych przyjaciół. *Presse* uderza na fałszywe teorye, z którymi wystąpił *Constitutionnel* w przedmiocie Polski, a *Opinion Nationale* uderza na hr. Montalemberta. Ostatni dziennik utrzymuje ciągle, że hr. Montalembert nie jest przyjacielem Polski i że jej użył za narzędzie, jak niegdyś Anglię. *Siècle* ogłosił dobry artykuł pod tytułem „les raisons d'être de la Pologne", w którym pokazuje się pełnym życzliwości i ufności. *Debaty* napisały o naszej sprawie włościańskiej i pochwaliły Polskę, że zrozumiała w obliczu kastowej Rosyi, potęgę równości w obliczu prawa, która nic nie narzuca a wszystko podnosi. Wszystkie dzienniki zachęcają Polskę do wzięcia udziału w wyborach i chronienia się od zabójczej nieczynności.

Przyszła tu depesza berlińska donosząca, że w Warszawie uderzono na parę sklepów niemieckich i że policya rosyjska tego gwałtu nie powstrzymała. Depesza ta zrobiła tu złe wrażenie, bo synowie Niemców zrodzeni na ziemi polskiej, są zwykle dobrymi obywatelami, ale jeżeli uderzenie na sklepy jest prawdziwe, niech ono posłuży za naukę gazetom berlińskim, a mianowicie *Gazecie Augsburgskiej*, które uważają Niemców warszawskich za przednią straż Niemiec.

Umarł onegdaj Antoni Gorecki i został pochowany dziś w Montmorency. Patrząc na nasze nieustające straty, Polak mógłby zawołać z marszałkiem Soult „ah ça, est-se qu'on bat ce rappel la haut?"

Mówią o lepszych stosunkach Francyi z Rosyą. Hr. Kisielew miał podziękować panu Thouvenel za artykuły *Constitutionnela* o Polsce. W. książę Konstanty ma udać się z żoną na wyspę Wight (w Anglii).

Opuszczając Neapol, jenerał Montebello udał się do Rzymu i Florencyi. Swiadczy to, że Napoleon III pozostaje przyjacielem Włoch, pomimo polityki zbyt angielskiej barona Ricasoli. Z Neapolu przyszły lepsze wiadomości. Pomimo nowej wyprawy, powstanie burbońskie uważane jest za przytłumione. Ślub dany przez Papieża bratu księcia Toskańskiego ze siostrą Franciszka II, choć naturalny, zrobił niemiłe wrażenie we Włoszech i Paryżu. Lepiejby może było unikać podobnych manifestacyj i zrozumieć swe dzisiejsze położenie. Kardynał Antonelli przesłał okólnik, w którym zbija oskarżenia barona Ricasoli. Mylnem jest, aby w zamian baron Ricasoli doręczył Rzymowi rodzaj ultimatum. Wyrażenie się Wiktora Emanuela przed municypalnością Florencyi, uważane tu jest za dobre. Król zrzucił na Mazzinistów domagania się opuszczenia Rzymu przez Francyę i wyznał, że aby przyjść do tej stolicy, trzeba zdobyć tę kwestyę na umysłach 200 milionów katolików. Król dodał, że Włochy powinny się zbroić, aby przyjść do Wenecyi. Wyrażenie się Wiktora Emanuela jest w gruncie rzeczy pokojowe. Na wojnę nie ma się w tej chwili i wiedzą o tem Węgry. Garibaldi jak już wiadomo nie przyjął dowództwa w Ameryce. Pan Benedetti przybył do Paryża nie tyle z przyczyny zaszłej sprzeczki z baronem Ricasolim, ile w chęci uniknięcia obowiązku towarzyszenia Wiktorowi Emanuelowi w podróży do Florencyi.

Umarł w Turynie pan Lannoy, pełnomocnik belgijski. Belgia będzie musiała go zastąpić, a zatem uznać królestwo włoskie.

Sfery rządowe spoglądają w tej chwili na Czarnogórę. Czują one mocną urazę do Austryi, że w tej sprawie wiąże się z Turcyą i Anglią. Omer pasza ma 32,000 wojska. Jest to za mało na Czarnogórę opatrzoną w broń i amunicyę za pośrednictwem Włoch i wspieraną potajemnie przez Serbię. O nowym sułtanie mówią coraz gorzej. Abdul Azis wraca do dawnej polityki, do dawnych zwyczajów i zakłada seraj. Bułgarzy wysłali do Rzymu delegata z zapowiedzią, że wkrótce przejdzie na unię 50,000 dusz.

Courrier du Dimanche zapewnia, że Francya zgadza się na interwencyę w Meksyku z Anglią i Hiszpanią. W tej chwili to jest tylko pewna, że Francya wzmacnia trzema statkami swą stacyę meksykańską. Francya ma w Meksyku mniejszy interes niż Anglia i Hiszpania, ale wszystko co utrzymuje węzeł Francyi z Anglią jest dobre a nawet pożądane.

Przybycie króla pruskiego do Compiègne dnia 6 października jest uważane za autentyczne. Pan Bernstorff był u p. Thouvenela. Odjechał on, ale ma wrócić do Francyi z królem pruskim. Tego samego dnia co król pruski ma przybyć do Compiègne król duński. Cesarz ma traktować z tymi monarchami kwestyę duńską i holsztyńską. Mówią, że Cesarz myśli posłać na koronacyę do Królewca marszałka Pelissier. Dnia 15go października ma przybyć do Saint Cloud król holenderski. Korzystając z pięknego czasu, Cesarstwo mają wrócić do Saint Cloud dopiero dnia 30 t. m.

Dyrekcya konsulatów nie skończyła zmian konsulów. Hr. Bentivoglio przechodzi z Bejrutu do Smyrny, a p. de Montigny który był w Szanghai i który przyjmował ambasadorów syamskich, udaje się do Bejrutu.

W październiku odbędą się wybory wolno mularskie. Obiega pogłoska, że agitacya wolno mularska i Towarzystwa S. Wincentego a Paulo, agitacya przeciwrodna, zaczyna nużyć rząd, że rząd myśli wziąść pod swą dyrekcyę te towarzystwa i mianować im rządców, jak to robi z bankami i dyrekcyą dobroczynności. Prefektowie departamentów południowych, znanych z opinii rojalistowskich, polecili redaktorom dzienników, aby zrobili dekla-

---

ctwa, prowadzonych przez biskupa kijowskiego pakta konwenta. Wysłano listy do Prymasa, do Zamoyskiego, wzywając ich w chlubnych wyrazach do uznania króla. Prymas jednakże w liście do Cesarza Rudolfa zamiast innej odpowiedzi, żądał, aby Cesarz powagą swoją wpłynął na Arcyksięcia i z podziału na stronnictwa korzystać mu niedał. Kanclerz w dyplomatycznej a gładkiej swej odpowiedzi udzielił Arcyksięciu prywatną radę, aby rezultatu przyszłego zjazdu Wiślickiego spokojnie oczekiwał, a roztropnie od wkroczenia w granice Polski się wstrzymał.

Ale listy naglące Zborowskich, którzy pochlebiając Arcyksięciu zaręczali, że sama jego bytność tak korzystne wrażenie sprawi, że mu się wszystko podda, którzy nadto kłamliwe o wzroście partyi austryackiej co chwila przesyłali wieści, skłoniły Maksymiliana do stanowczego kroku. 10 października przeszedł on granicę Polski.

Jeżeli dotychczas z pracy p. Mayera nie wiele się dowiedzieliśmy nowych szczegółów w sprawie elekcyi, to dzieje wyprawy Arcyksięcia za to pełne są charakterystycznych rysów, o ile że na listach i dyariuszach niemieckich oparte, odsłaniają nam tajemnice obozu i stronnictwa Maksymilianowego. Z słabemi siłami wyruszył Arcyksiążę do Polski, 2,000 jazdy i 4,000 piechoty niewćwiczonej, stanowiły całą jego armię. Brak pieniędzy srodze mu dokuczał, tem bardziej, iż większa część panów polskich była na żołdzie. Zażądana od elektorów niemieckich pomoc spełzła na niczem, jedno arcybiskupstwo Magdeburskie obiecało 300 jeźdźców. Cesarz Rudolf, który na wystósowane do mieszkańców Krakowa, Torunia, Gdańska i Elbląga listy otrzymał odpowiedź, że stoją przy Zygmuncie, zwolniał i nie myślał o czynnej pomocy. Przy tak szczupłych siłach zadecydowała, jak powiada Mayer na świadectwie listu proboszcza Ekarta oparty, religijna wiara Arcyksięcia, który mając szczególne nabożeństwo do NPMaryi, otrzymawszy wiadomość o swej elekcyi w sobotę i wkroczywszy do Polski w sobotę, nabrał dobrej otuchy, że mu się poszczęści. Zwłoka w przyjęciu korony przez Zygmunta i niedojście do skutku zjazdu w Wiślicy, którą Zborowski opanował, pozwoliły mu nawet myśleć, że Zamoyskiego przeciągnie, jakoż posłał do niego Herbersteina. Ale Zamoyski nie chciał nawet mówić z Herbersteinem i wszelkie siły wojenne zgromadził w celu obrony Krakowa.

Maksymilian zajął bez oporu Bytom i Olkusz. W Olkuszu złączył się z nim Zborowskich hufiec z 2,500 ludźmi, hufiec Mikołaja Jazłowieckiego, Swarowskiego, Kuneckiego i Oppersdorfa, co siłę jego do 10,000 podniosło. Oświęcim i Rabsztyn nie poddały się, Piotr Miaskowski i Gabriel Hołubek, dowódzcy obu grodów oświadczyli, że tylko Senatu lub ukoronowanego króla słuchać mogą. Spiesząc się pod Kraków, nie dobywał Arcyksiąże tych grodów, które czyniąc wycieczki i odcinając furaż, nadzwyczajnie mu szkodziły. Jakoż już w Olkuszu opuściło Maksymiliana szczęście. Przybyli tam posłowie od stanów Jan Tarło, Stanisław Biejkowski i Adam Gorajski upominając go, aby się z granic królestwa wynosił. Maksymilian nie uznając ich missyi, aresztował posłów i zatrzymał przy sobie. W odpowiedź na to aresztował Zamoyski Herbersteina, a Gabriel Hołubek wypadłszy z Rabsztyna napadł wozy Maksymiliana wiozące amunicye, furaż, żywność, srebra stołowe, rozpędził straż z 150 jeźdźców złożoną, a samego dowódzcę hr. Szlika trupem położył. Gdy Arcyksiąże z Olkusza jedną wyjeżdżał bramą, wjeżdżał drugą zwycięzki Hołubek do miasta. Równocześnie napadły tłumy lekkiej konnicy, między innemi kozacy pod wodzą Kajdosza Szląsk, spustoszyły Bielsk i zagroziły Morawie najazdem. Wiele familij uciekło z Cieszyna do Ołomuńca.

Głód zaczął dokuczać wojsku. Kanclerz spustoszył wsie okoliczne, aby nieprzyjacielowi nie zostawić żywności. Znana dywersya Stadnickiego Djabła, który nadjeżdżającego Zygmunta chciał napaść i uwieść, nie udała się, a Maksymilian posunął się pod Kraków, którego przedmieście Kleparz jako najbardziej na napad wystawione, kanclerz wszelkiemi siłami bronić przedsięwziął.

16 października stanął Arcyksiąże w Prądniku. Deszcze zmusiły go już 21 t. m. przenieść kwaterę do Mogiły. Okoliczne włości spalone nie dawały wojsku żadnego przytułku, „Kanclerz przyjmował lud do miasta, aby marł z głodu." Posiłki Janusza Ostrogskiego nie przybywały, „bo jego chciwości Arcyksiąże nie zaspokoił." Cesarz Rudolf opieszałym był w dawaniu pomocy, bo chciał zachować neutralność. Odezwy do Senatu, kapituły, miasta i uniwersytetu krakowskiego wystósowane, otrzymywały za całą odpowiedź radę, aby się Arcyksiąże oddalił. Charakterystycznym szczególniej jest list Akademii, który p. Mayer z c. k. Archiwum skopiował, a my tłumaczymy:

„Najjaśniejszy Arcyksiąże Maksymilianie, panie, „panie a wielki protektorze nauk!

„Gdyby przy przysiędze Najj. Zygmuntowi, ks. „Szwedzkiemu danej wolno nam było, gdyby członkowi jednemu od ciała spólnego godziło się oderwać, gdyby prawdą było, co Najjaśniejszy Ar„cyksiąże o swej elekcyi donosisz: nie kwapilibyśmy się zaiste do niczego bardziej, jak do u„znania ciebie, o Książe na tem lub na któremkol„wiek choćby najwyższem stanowisku. Ale rzecz się „ma inaczej. Arcybiskupi i biskupi, którym stolica a„postolska niby ojcom nas poddała, cały Senat, z wy„jątkiem tych, którzy teraz, jak to z recessów sej„mowych wiemy, u boku W. Wysokości się znaj„dują, liczny nareszcie zjazd szlachty, obrali sobie „Najj. Zygmunta, który to obiór potwierdzony zo„stał uchwałą zjazdu posłów szlachty pod Wiśli„cą, obecnie tutaj obradującego, uchwałą, ogłasza„jącą za nieprzyjaciela ojczyzny każdego, coby się „temu obiorowi sprzeciwił. My więc, którym spo„kój i szczęście Rzeczypospolitej najbardziej na „sercu leży, całą duszą i wszystkiemi siłami służyć „chcemy wiernie elektowi, o którego przybyciu „do kraju pewne już mamy wiadomości, ku cze„mu nas i to niepomału skłania, że ta Akademia „nasza ufundowana przez Jagiellonów, cieszyła się „zawsze ich łaskami i przywilejami, od których to „Jagiellonów Najj. elekt Zygmunt po kądzieli ród „swój wywodzi. Daruj zatem J. Wysokość, że my „idąc w ślad przodków, Senatu i stanów Rzeczypo„spolitej, raz ofiarowaną Jagiellońskiemu królowi „wierność zachowamy. Waszej zaś Wys. najwyż„szych w Rzeczypospolitej chrześciańskiej modląc „u Boga zaszczytów, łasce Jego się polecamy jako „W. Wysokości najposłuszniejsi słudzy i najpokor„niejsi

d. 21 października w Akad. krak.

Rektor, Doktorowie, Magistrowie, Profesorowie z uczniami Akad. krak."

Po tak złem przyjęciu negocyacyi, gdy nadto Zamoyski sześciu mieszczan krakowskich za chęć poddania Krakowa i zdradzieckie znoszenie się z nieprzyjacielem, na rynku ściąć kazał (?) postanowił Arcyksiąże rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Poprzedziły je akta, które ze względu na niewczesność prawie komicznemi były. Zwołano sejm do Mogiły, na którym stronnicy Maksymiliana raz jeszcze zbadawszy akt elekcyi, na 1 stycznia 1588 r. koronacyę w Krakowie odbyć się mającą wyznaczyli, a przeciwników nieprzyjaciołmi ojczyzny ogłosili. Posłano ten dekret do Krakowa 2 listopada, gdzie posła tak źle przyjęto, że go dopiero wieczór, nic mu jeść niedawszy bez odpowiedzi do obozu puszczono.

23 listopada przystąpiono więc do szturmu. 24 listopada wdarli się Zborowscy w szańce kleparskie, ale Zamoyski stanąwszy sam na czele, zegnał szturmujących, a wypadłszy z miasta, przyjął ofiarowaną przez Arcyksięcia bitwę. Zwycięstwo odniósł kompletne; 1500 ludzi padło na placu, Górka stracił ośm armat, a prócz tego zdobyto niemało chorągwi i wozów z amunicyą. Arcyksiąże zupełnie inaczej przebieg sprawy opowiada i w liście do ces. Rudolfa winę zwala na Polaków. *)

„Następnego dnia, pisze Arcyksiąże, podsunęliśmy się rankiem pod mury miasta, a chociażeśmy „się umówili z Polakami, żeby godzinę przede „dniem szańce szturmować i w ten sposób zabez„pieczyć się przed armatami nieprzyjaciół, to nas „nieusłuchano. Dopiero w godzinę już na dzień (ain „stund in tage) złączyli się z nami, przez co dali „nieprzyjacielowi sposobność, że się mógł do na„szych poruszeń stosować, co nam wiele trudno„ści zrobiło. Ale żeśmy mieli porozumienie z mia„stem (z owymi garbarzami niemieckimi) i wie„czorem przed tem, ułożyli się, aby nam otworzyli „bramę, do której szturm przypuścimy, więceśmy „niezmienili naszej rezolucyi i poszli do szturmu, „który z łaską boską tak dobrze się powiódł, że „nasi, tojest WCMości Stadthauptman wiedeński i „mój oberszt piechoty z radcą WCMości, a moim „cajgmaistrem z knechtami się na szańce wdarli „i dosyć nieprzyjacielowi zaszkodzili. Ale gdy kan„clerz kazał zapalić garbarnię, co taki dym na„szym w oczy gnało, że się widzieć niemogli, gdy „część rozbiegła się na rabunek, zostawiając wol„ny czas nieprzyjacielowi do zebrania wojska, a „Polacy nic niepomagali: wtenczas nasi napadnię„ci częścią złapani, częścią zabici zostali, a cho„ciaż niektórzy bramy miejskiej dopadli i nawet „na plac (zapewne rynek przez świecką bramę) się „zagnali, to reszta z przyczyny okropnego gorąca „od pożaru i z przeproszeniem błota, za nimi zdą„żyć niemogła. Dla tego musieliśmy wrócić do o„bozu i Panu Bogu do woli rzecz zostawić."

Po tak srogiej klęsce, przy zdemoralizowaniu i wynędznieniu wojska, cofnął się Arcyksiąże pomimo rad Zborowskich i Górki do Słomnik. Tam złożono walną radę wojenną. Zborowscy nastawali, aby spotkać nadciągającego Zygmunta III i wydać mu bitwę, któraby sprawę rozstrzygła. Niemcy radzili cofnąć się do Szląska. Arcyksiąże nieodważył się do stanowczego kroku, który jakkolwiek by był wypadł, jeden zdolny był ocalić honor wyprawy, nieodważył się, bo nieufał już Polakom, którzy go, jak się pisemnie Cesarzowi skarży, „na gołoledź wyprowadzili, i którzy „nic za darmo (aus Lieb) nieczynią, tylko ciągle żądają pieniędzy." Na Miechów, Pilicę i Ogrodzieniec zdążył Arcyksiąże 7 grudnia do Siewierza, a ztąd do Krzepic, aby na granicy Szląska przezimować.

Było to znowu przeciwne radzie Polaków, którzy mu podali plan udania się do Nowego Sącza, będącego w rękach stronnika austryackiego Spytka Jordana.

Siedząc w Krzepicach, szturmował Arcyksiąże o pomoc z Niemiec. Jakoż przysłano mu 524 jazdy i 1195 piechoty pod Walentym Prepostuarym z Węgier, a ku końcu grudnia nadszedł starosta sandecki Spytek Jordan z 2000 ludzi i 12 armatami. Rachowano przytem na niechęci wzbudzone w przeciwnej partyi grymasami Jana Szwedzkiego i oporem co do odstąpienia Estonii, a cesarz Rudolf chciał biskupa Pawłowskiego w nowej misyi dyplomatycznej posłać do Polski, gdy Zamoyski ukoronowaniem Zygmunta na d. 27 grudnia wszelkie zniszczył nadzieje, a niebawem wahających się Litwinów do uznania króla skłonił. List ukoronowanego króla do Cesarza, żądał w stanowczych wyrazach powstrzymania Arcyksięcia. Cesarz czuł obowiązek podjąć honor swego domu, werbował za własne pieniądze dla Arcyksięcia, posłał 1000 piechoty a 400 konnicy na granicę morawską, a nawet arsenał wiedeński Maksymilianowi otworzył. Maksymilian posłał Prepostuarego na Spiż, gdzie tenże zajął zamek lublawski, aby z południa dywersyę uczynić, sam zaś zajął Wieluń pod niebytność komendanta Aleksandra Koniecpolskiego.

(Dokończenie nastąpi).

*) P. Mayer szedł za dyariuszem jakiegoś S. Osowskiego, którego oryginał w kromieryżskim jest archiwum. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby go drukiem ogłoszono.

racyę swego stanu cywilnego, swych stopni naukowych i stanu majątkowego. Dzienniki paryzkie mocno na to powstają i radzą redaktorom dzienników prowincyonalnych aby deklaracyi nie czyniły.

Prefekt Sekwany zażądał z Wiednia informacyi o rzeźnictwie i handlu mięsa. Stara się on o opatrzenie Paryża w mięso i to w miernéj cenie. Półtora milionowy Paryż jest dziś miastem zachodniem i olbrzymim konsumentem. Spożywa on mięso francuskie, niemieckie, węgierskie, polskie i niedawno sprowadził z Monachium wszystkie polędwice, ze szkodą miejscowych konsumentów.

Zniżenie eskompty przez bank angielski dało nową pobudkę giełdzie do podwyżki. Wszystkie wartości ruchome stoją w wysokich cenach. Giełda ma zamiar używać kilkudziesięciu milionów pieniędzy na kupno zboża zagranicznego. Zdaje się, że w Anglii wychodzi już na wierzch i w całéj pełni kryzys bawełniana. *Times* krzyczy, że jeżeli nie ułoży się sprawa zakłóconych Stanów Zjednoczonych, kilka milionów robotników angielskich znajdzie się bez chleba.

Przyaresztowano nową broszurę „Papież“ obróconą przeciw Stolicy Apostolskiéj.

Ma przybyć na kilka dni do Paryża Wiktor Hugo, emigrant.

Wiedeń 24 września. O zmianie ministeryum ciągle jest mowa. Gdy jednak autonomiści żywią jeszcze nadzieję, że p. Schmerling z tego lub owego powodu ustąpić będzie musiał, on sam myśli jak się zdaje nad sposobem utrwalenia się przez zmianę osób w gabinecie, ażeby ministeryum mogło utworzyć więcej zjednoczoną całość, tudzież aby wzmocniło się żywiołami liberalnemi, któreby mu dały poparcie opinii publicznej z tej strony, gdzie mniej zważają na prace organiczne jak na bieżące drobne sprawy, tak często załatwiano sprzecznie z zasadami głoszonemi z trybuny ministeryalnej. *O. D. Post*, która z p. Schmerlingiem w bliskich zostaje stosunkach, pisze wyraźnie, że tenże chciałby się pozbyć trzech kolegów swoich, a między nimi wymienia tylko ministra policyi, wymienia zaś tylko jego, gdyż sądzi, iż ministeryum policyi jest niepotrzebnem i zniknąć powinno. Artykuł, który rzeczony dziennik tej reformie ministerstwa poświęca, zasługuje na uwagę już przez to samo, że jest wyrazem zapatrywania się p. Schmerlinga, a przynajmniej jego najbliższych przyjaciół na tę powszechnie głoszoną kryzys ministeryalną, a głoszoną ze wszech stron, lubo z każdej w odmiennych widokach. Streszczamy tu główne myśli tego artykułu:

Pogłoski o wejściu hr. Belcredi do ministeryum, były, jak to od razu poznano, płonnemi. Hr. Belcredi nie mógłby zasiadać w dzisiejszym składzie gabinetu, jako nie należący do jego barwy. Mógłby on być kandydatem jedynie w ministeryum Clama. Ale jeszcze nie przyszedł czas na to ministeryum. Opozycya, która aby w Izbie deputowanych znaleść punkt zjednoczenia, uważa za stósowne przyjąć hr. Clama na naczelnika, ale opozycya ogólna poza murami Izby, nie byłaby rada, gdyby u steru rządu stanęło stronnictwo reprezentowane przez dziennik *Vaterland*. Ci jedynie pessymiści, którzy są tego zdania: że i owszem niechaj idzie jak najgorzej, i dla których ministeryum Clama byłoby pożądanem jako stan przejściowy dla przeprowadzenia ich celów, ci tylko cieszyć się mogą nadzieją przyjścia do skutku ministeryum Clama. Gabinet taki musiałby naprawdę sprowadzić dezorganizacyę i przywieść państwo nad brzeg przepaści. Gdy jednak niemasz koniecznej przyczyny doświadczać skutków gabinetu Clama, gdy ze strony węgierskiej nie objawiono nawet ani jednem słówkiem, że z Clamem łatwiejby zgoda nastąpiła, przeto gabinet pod jego kierownictwem może być tylko wymysłem spekulacyi giełdowej lub politycznej.

Wiara jednak, jaką takie pogłoski napotykają, przekonywa, że publiczność czuje potrzebę zmiany. Otóż zmiana ta zależeć powinna na wyczyszczeniu ministeryum Schmerlinga z żywiołów nie zupełnie z nim harmonijnych, a na to potrzeba trzy ministerstwa obsadzić na nowo, przy czém kwestya zachodzi, czy potrzebnem jest w ogóle ministeryum policyi? czy nie należałoby je złączyć z ministerstwem spraw wewnętrznych? Zmiana osób mogłaby sprowadzić większą jedność w gabinecie. Jakże żądać, aby po prowincyach naczelnicy krajów odpowiadali stanowisku swemu do centralnego rządu, skoro w samym rządzie centralnym ludzie nie z tego systemu któremu służą piastują najwyższe urzędy. *O. D. Post* wzywa wszystkich prawdziwych przyjaciół Schmerlinga, aby pomagali mu w jego zamiarach. Wszelako jak czuje brak ludzi zdolnych do obsadzenia posad ministeryalnych, któreby chciała widzieć opróżnionemi, tak również daje do poznania, że Schmerlingowi brak prawdziwych przyjaciół, a pełno tylko pochlebców.

— O rezygnacyi hr. Forgacza nie słychać nic pewnego. Zapewne wieść jest tylko przedwczesną, ale niemniej prawdziwą, jak sądzą dzienniki bliżej z stosunkami miejscowemi obeznane. *Wanderer* utrzymuje, że hr. Forgach niezawodnie już by złożył kanclerstwo węgierskie, gdyby je tylko hr. Nadasdy chciał objąć, ten się jednak wzdraga tego uczynić, lubo się tego nie spodziewano ze względu na przeszłość byłego ministra sprawiedliwości. Wszakże czuje on, że miałby do walczenia w Węgrzech nietylko jako kanclerz, ale i z osobistych pobudek, rola więc jego byłaby tem trudniejszą. *Wanderer* ironicznie twierdzi, „że wypadnie może rozpisać konkurs na posadę kanclerza węgierskiego, żeby znaleść kandydatów, coby posiadali nie tyle przymioty zdolności co odwagi.“ Kancelarya nadworna węgierska znajduje trudności w mianowaniu komisarzy na miejsce żupanów usuniętych z urzędu. Ci nawet co początkowo przystawali na przyjęcie tego urzędu, potem odmawiali przyjęcia, albo objąwszy urzędowanie, na pierwszym kroku cofali się, niektórzy dopiero co zamianowani rozchorowali się.

— Księżna Parmeńska przybyła z Frohsdorf do Wiednia wraz z hr. Chambord i miała wczoraj wyjechać do Konstantynopola, zkąd uda się na pielgrzymkę do Jerozolimy. Przed kilkoma dniami księżna miała rozmowę z Cesarzem w Schönbrunn, dokąd umyślnie przybyła.

— Na posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa w d. 23 b. m. bar. Wasilko-Serecki uczynił interpelacyę, którą podpisali ks. Jabłonowski, bar. Romaszkan, kardynał Schwarzenberg, b. minister Thun i t. d. Po długim wstępie do tej interpelacyi, cieszącym się, że Bukowina długi czas będąca obwodem Galicyi otrzymała swoją odrębność w r. 1849 i tylko brakuje jej osobnego herbu i pieczęci, jako osobnemu krajowi koronnemu, pyta interpelant:

Gdy w r. 1860 po 10letniem trwaniu rządu krajowego tenże zwiniętym został i zamieniony w urząd obwodowy, zaś w d. 9 marca r. b. na nowo przywrócono rząd krajowy, zamianowano namiestnika, ale nie urządzono jeszcze ani jego stanowiska do samoistnego rządu krajowego, ani też nie urządzono tego ostatniego, przeto pytam p. Ministra Stanu: czy pod tym względem można się spodziewać rychłego załatwienia?

— Arcybiskup Ramazotti, patryarcha Wenecki, umarł 23go b. m.

— *Kor. autograf.* donosiła była przed kilkoma dniami, że w okolicach dolnego Dunaju aresztowano wielu kapitanów i służby okrętowej statków parowych towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju z powodu ich związku z emigracyą. Do tego doniesienia dadzą się przyczepić tajemnicze słowa pisane z Budy do *ODPost*: „W niedzielę przywieziono tu do Budy z nad dolnego Dunaju wielu więźniów i oddano ich władzy wojskowej. Po południu sprowadzono ich w trzech doróżkach pod eskortą wojskową do *Neugebaeude* (dom więzienny w Peszcie) i zapewne odeślą ich koleją do Wiednia. Nie mogę powiedzieć, ktoby oni byli, wszakże eskorta składała się z żołnierzy pułku granicznego niemiecko-banackiego i przybyła z więźniami z Panczowy. Piszę o tem jako świadek naoczny i sądzę, że wypada mi nadmienić, że owo doniesienie *Kor. autografowanej* w bliskim zostaje związku z tem co istotnie zaszło nad dolnym Dunajem, wszelako nie śmiem utrzymywać, iżby na prawdę więźniowie należeli do służby towarzystwa żeglugi parowej, albowiem cała ta sprawa głęboką okryta jest tajemnicą.“

Królestwo Polskie.

W postanowieniu Rady Administracyjnéj z 20go t. m. nakazującem otwarcie Kursów Przygotowawczych do Szkoły Głównéj, które to postanowienie przed dwoma dniami powtórzyliśmy, orzeczono, że termin otwarcia tych kursów naznaczy Dyrektor Komisyi rządowéj Wyznań i Oświecenia. Jakoż wyszło rozporządzenie tegoż Dyrektora, ogłoszone w dziennikach warszawskich z 23go t. m. naznaczające, iż Kursa Przygotowawcze otwarte zostaną w dniu 15 października.

Lecz przy końcu to rozporządzenie p. Dyrektora Komisyi Wyznań i Oświecenia mieści dziwny dodatek, którego dążności trudno nam pojąć. Dyrektor Komisyi Oświecenia oznajmiwszy, iż inne zakłady naukowe pozostaną jeszcze zamknięte aż do zatwierdzenia przez Cesarza przygotowanéj ich organizacyi, zapowiada, że nie będą otwierane zakłady naukowe których uczniowie odznaczają się teraz jeszcze udziałem w nieporządkach, ani nie będą otwarte w miejscach gdzie zawichrzenia jeszcze trwają. Pytamy się p. Dyrektora, czy ten środek odpowiada celowi? Stawiamy mu następujący dylemat: jeżeli młodzież, która w tak nazwanych przez niego nieporządkach, udział bierze, jest według niego zła, czy powstrzyma ją od takowych groźba nie otwarcia zakładów naukowych, i czy raczéj jéj niezachęci? Jeżeli zaś młodzież pełna miłości tak dla kraju, jak dla nauki bierze tylko udział w spokojnych objawach narodowości i nieraz przyczyniła się do utrzymania porządku, a zawichrzenia i nieporządki sprawiają żołnierze lub wywołują je władze wojskowe i policyjne, jak to fakta dowodnie okazały, to czy nieprzyjaciele ci kraju nie będą starali się właśnie wywoływać daléj starć i zawichrzeń, w podwójnym celu: już to aby zwichnąć ruch narodowy jak to dotąd usiłowali, jużto aby wstrzymać otwarcie zakładów oświecenia publicznego. Choćbyśmy nawet przystali na zapatrywanie się p. Dyrektora o niesfornem postępowaniu młodzieży, to czyż on mniema, że próżnowanie jest dobrym doradcą? czyż mniema, że dłuższe oderwanie od nauk wprowadzi młodzież na właściwe jéj pole?

Ten niefortunny dodatek do rozporządzenia policzyć musimy do owych niezręcznych i arbitralnych kroków do jakich policzono przemowę Dyrektora do duchowieństwa, następnie więcéj jak niezręczną przemowę do sądownictwa, „o porządku ocalonym w krwawem starciu“ azyatycki nakaz dany studentom kłaniania się oficerom itd. Teraźniejsze rozporządzenie brzmi:

„Z polecenia Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, ogłasza się co następuje:

„Kursa przygotowawcze postanowieniem Rady Administracyjnéj Królestwa z d. 8 (20) b. m. uchwalone, otwarte będą w gmachu instytut szlacheckiego dnia 3 (15) paźdz. r. b. Zapis uczniów rozpocznie się w tymże gmachu od dnia 29 września (10 października) gdzie i ścisły egzamin wstępny według mającego się ogłosić programatu będzie składany. Opłata za cały kurs wniesioną być ma do kasy dochodów skarbowych przy magistracie miasta Warszawy, w zwykłym porządku. Uczniowie kursów przygotowawczych nosić mają zwykły ubiór cywilny bez żadnych szczególnych oznak, pod zagrożeniem nie przyjęcia do zapisu a następnie oddalenia z kursów. Inne przepisy karności w swym czasie wydane będą.

„Inne zakłady naukowe pozostają jeszcze zamknięte, aż do najwyższego zatwierdzenia przygotowanéj ich organizacyi, o czem ogłoszenie w swoim czasie nastąpi. Oznajmia się przytem, że nie będą otwierane zakłady, których uczniowie teraz jeszcze niesfornem postępowaniem i udziałem w nieporządkach odznaczają się, i że w miejscach, gdzie zawichrzenia i przeciwne przepisom prawa i władzy manifestacye zajdą lub trwać będą, ani zreorganizowane szkoły dawniejsze, ani nowe zakłady naukowe otwierane nie będą, aż do upamiętania się młodzieży i przywrócenia spokojności w tychże miejsach.“

— Dzienniki warszawskie zamieszczają od dni kilku rozumowane artykuły o rozporządzeniach rządowych i otwarciéj nieco mówią o ważniejszych sprawach krajowych. Zwolna zdobywają one krok za krokiem jakąkolwiek swobodę druku, bez któréj żadne społeczeństwo postępować i rozwijać się nie może. Niedawno *Gazeta Warszawska* z powodu ogłoszenia urzędowego o zakładaniu przez rząd *Dziennika Powszechnego*, mającego być jego organem — a które to ogłoszenie i postanowienie rządowe powtarzając w naszym dzienniku, dodaliśmy nasze nad nim uwagi jakich *Gazecie* nie wolno byłoby uczynić, — napisała artykuł w którym wypowiada nadzieję, że może zmienią się nieco ciężkie, dotychczasowe w Królestwie stósunki dziennikarstwa, a rząd mając swój własny organ w którym będzie mógł swe zdanie wypowiadać i opinią kierować, pozwoli innym organom kierunek ten kontrolować, rozświecać, i wyrażać zdanie chociażby odmienne od przekonań *Dziennika Powszechnego* rządowego. „Ztąd powinna się wyrodzić — pisze daléj *Gazeta* — większa dla nas jak dotąd swoboda w wyrażeniu naszych opinij, na któréj tak my, jak *Dziennik* a przedewszystkiem kraj zarobić powinien. Występując, jeżeli wypadnie przeciw artykułom *Dziennika*, nie przekraczamy granic zwykłéj polemiki dziennikarskiéj; natura zaś przedmiotów spowodować musi, że polemika ta nie będzie procesem de lanacaprina albo czysto osobistym, ale rozświecaniem kwestyj istotnie kraj obchodzących. Polemika podobna wszakże jest możebną jedynie w warunkach swobody, ograniczonéj tylko koniecznemi ogólnemi względami; wszelkie, nawet najdrobniejsze ścieśnienie robi ją niepodobną. Wówczas *Dziennik* pozostaćby musiał sam jeden i sam jedenby przemawiał. O ile nas jednak doświadczenie osobiste, historya dziennikarstwa a nawet pewna znajomość ludzkiéj natury nauczyły, głos bez odpowiedzi, to kazanie na stepie, myśl nie wywalczona pozostanie zawsze jałową, a gdy minie chwila ciekawości, *Dziennik* nawet przy staraniach redakcyi, może pozostać z tym samym wpływem co dzisiejsza *Gazeta Rządowa*. Do pism tego rodzaju nader właściwie zastósować można te słowa, Larochefoucauld'a: „Gdzie krytyka wzbroniona, tam pochwała niema godności“.

W numerach żnów z 23go t. m. obie *Gazety* tak *Polska* jak *Warszawska* mówią o Radzie Stanu, lecz każda zapatruje się z odmiennego stanowiska. *Gazeta Polska* wspomniawszy, że posiedzenia Rady Stanu otwierają się 1 października, przedstawia, iż Rada ta ma naprzód wysłuchać sprawozdań władz Królestwa, a następnie zająć się rozbiorem projektów do ustaw o organizacyi wychowania publicznego, o stósunkach włościańskich, prawach cywilnych dla Żydów; następnie wspomina, że sprawozdanie z roku ubiegłego może dostarczyć Radzie Stanu wskazówek do przyszłych reform i ulepszeń; a w końcu rozbiera ważność każdéj z tych kwestyj. *Gazeta Warszawska* idzie daléj; pyta się: „jak możemy spożytkować Radę Stanu“ i mówi, że jeśli kraj zechce, może Radzie Stanu otworzyć szersze pole działania, a to na mocy prawa, że do niéj mogą być zanoszone prośby i skargi nawet zbiorowo przez korporacye uznane, które to prośby Rada roztrząsać powinna. — Co do nas, wskazaliśmy już kierunek w jakim według naszego zdania należy spożytkować Radę Stanu, i jaki jest pierwszy jéj obowiązek; do artykułu zaś tego *Gazety Warszawskiéj* raz jeszcze wrócimy, gdy myśl naszą względem zużytkowania i obowiązku Rady Stanu szerzéj rozwiniemy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 września. Mówiąc dziś na czele naszego dziennika o fortyfikacyach Krakowa, wymieniamy tu domy, na które fortyfikacye te bezpośrednio wpłynąć mają, a mianowicie:

1) Mają być zakupione i zburzone: Na Podzamczu dom pod L. 1 pod Kaczką p. Statkiewicza; pod L. 111 własność XX. Dominikanów przy kościele Ś. Idziego; pod L. 113 pałacyk hr. Łubieńskiéj, oba na końcu ulicy Grodzkiéj (ten ostatni niemógł być oddawna odnawiany jako przeznaczony na zburzenie i opustoszał); pod L. 80 w ulicy Grodzkiéj, własność gminy ewangelickiéj; przy ulicy Polnéj pod L. 501 p. Węgłowskiéj, 502 p. Kasprzyckiego, 503 p. Ignaszewskiego, 504 p. Kieresa, 505 p. Kalinowéj. (Domy te już dawnemi rozporządzeniami Senatu przeznaczone były na rozebranie w celach upiększenia miasta); daléj przy ulicy Bernardyńskiéj domy pod L. 40 i 41 p. Janiszewskiego; na Rybakach p. Wrońskiéj N. 31; p. Adamusa N. 32, OO. Bernardynów N. 33, p. Zielińskiego N. 34 i 39, p. Gołęberskiego N. 35 i 36, spadkobierców Wojciechowskiego N. 37, p. Sasorskiego N. 38. W obrębie tym pozostają nietknięte jako zabytek budowniczy kościół Ś. Idziego, tudzież domy rządowe dziś na koszary przeznaczone, jako to: arsenał Władysławowski i koszary Prymasowskie przy ulicy Grodzkiéj.

2) Domy nie mogące być odnawiane, lecz które mają pozostać w takim stanie, w jakim się obecnie znajdują: przy Plantacyach pod Zamkiem domy pod L. 506 p. Strzeleckiéj, 507 p. Kaspra Góreckiego, 508 p. Ciaputkiewiczowéj; na Podzamczu pod L. 2 i 3 pp. Foelke i Gralewskiego; przy ulicy Kanoniczéj domy kapituły pod L. 131, 132 i 133, tudzież dom rządowy pod L. 120, gdzie jest bióro telegrafu; dom przy ulicy Polnéj N. 1 pod łąką Ś. Sebastyana p. Jozefa Czecha.

3) Domy mogące być powiększone lub zabudowane jedynie za zeznaniem zahipotekowanem, iż bez wynagrodzenia zniesione być mogą: na Groblach: pod L. 18 p. Bąkowskiego, 19 p. Golińskiego, 20 p. Szafrańskiéj, 21 p. Pałczyńskiego, 22 p. Idzikowskiego, 23, 24 i 25 p. Gralewskiego; przy ulicy Straszewskiego dom pod L. 5 p. Mrozowskiéj.

Niewymieniamy tu domów wziętych pod zewnętrzne fortyfikacye miasta, jakoteż podlegających z tego względu trzem powyższym kategoryom; mówiąc tu jedynie o fortyfikacyi zamkowéj i jéj dla miasta następstwach.

— Ministeryalna *Donau Ztg* pisze w formie półurzędowéj co następuje: „Dowiadujemy się, że pogłoska, jakoby bar. Päumann z posady swojéj dyrektora policyi w Krakowie odwołany został, jest bezzasadną. Bar. Päumann owszem z powodu choroby pozostawił zarząd Dyrekcyi policyi swojemu zastępcy i na własną prośbę otrzymał urlop dla poratowania swego zdrowia.“

— Dziś po godz. 5téj wieczór podczas kopania studni w nowo stawianem zabudowaniu obok dworca kolei żelaznéj, obsunęła się ziemia i zasypała trzech ludzi robiących około studni. Wydobyto ich śpiesznie żywych jeszcze i udzielono im pomoc lekarską.

— Mac Culloch podaje następujące cyfry statystyczne o wyrobie i użyciu cukru, który się stał ważnym przedmiotem handlu, przemysłu i użycia.

Cała ilość cukru burakowego wyrobionego w r. 1856 jest następująca: We Francyi 92.197,000 kilogr. (kilogram 1 = 2 funtów); w Belgii 9.180,000 kilogr.; w Związku Celnym Niemiec 30.753,000.; w Rosyi 21.207,000; w Austryi 19.102,000; ogółem 222.439,000 kilogramów.

Podług tegoż samego autara, w r. 1856 wyrobiono cukru trzcinowego we wszystkich miejscach; w których zajmują się jego otrzymywaniem: 1,184.491,000 kilogr.

Stósownie zaś do podania p. Payena, na całym świecie wyrabiają cukru w ogóle 2,550.247,000 kilogramów, czyli: cukru trzcinowego 1,950.000,000 kilogr.; burakowego 480.000,000 kilogr.; palmowego 100.000,000; klonowego 20.247,000.

P. Mac-Culloch następnie ocenia zużycie cukru w rozmaitych krajach: w Wielkiéj Brytanii 430.000,000 kil.; we Francyi 200.000,000; w Niemczech, Hollandyi, Belgii, Węgrzech, Tryeście, Wenecyi 265.000,000; w Hiszpanii 35.000,000; w Portugalii 10.000,000; w Rosyi 60.000,000; w Danii i Szwecyi 13.000,000; we Włoszech, w Turcyi i na Wschodzie 52.000,000; w Krajach Zjednoczonych Ameryki 360.000,000; w Kanadzie, Australii i Przylądku Dobréj Nadziei, 45.000.000; ogółem 1,470.000,000 kiligramów.

Co do ilości użycia cukru na osobę, dane w piśmie francuskiem są następujące: w Kubie 28 kil.; w Anglii i Szkocyi 15 kil.; w Holandyi 8; we Francyi 6; w Belgii, Hiszpanii i Szwajcaryi 3; w Portugalii, Danii i Polsce 2, 5; w Prusach, Szwecyi i Norwegii 1, 5; we Włoszech, Austryi i Rosyi 1 kilogr. Co do ostatniéj pozycyi dodać należy, że w Królestwie Polskiem według dość dokładnych wiadomości statystycznych, ilość zużytego cukru na osobę wypada przeszło 3½ funta.

— Jutro we czwartek dnia 26 września, Ś. Józefata bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	—	6	13	5	50	5	87½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	50	3	62½	—	—	3	40	—	—	—	—
„ jęczmienia .	2	50	2	75	—	—	2	25	—	—	—	—
„ owsa. . . .	1	35	1	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	4	20	4	55	3	95	4	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	5	50	5	90	4	90	5	25	—	—	—	—
„ fasoli . . .	4	75	5	—	4	—	4	50	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy. .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	1	20	1	30	—	—	1	12	—	—	—	—
centn. w. siana. . .	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ „ słomy. .	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	24	—	17	—	18	—	—	—	14
„ „ z drobnego .	—	17	—	22	—	14	—	16	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	—	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	75	—	—	2	65	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa. .	—	—	1	10	—	—	1	5	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj .	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	45	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	1	20	—	—	1	12	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	—	90	1	—	—	75	—	80	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek .	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 24 września 1861.
Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**
Komisarz targowy: **Jezierski.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 24 września. Dzisiaj komisarz rządowy Szekrenyessi rozwiązał zgromadzenie reprezentacyi miejskiéj w Białogrodzie królewskim (Stuhlweissenburg).

Peszt 24 września. Pismo prezydyalne namiestnictwa od hr. Karolyi do żupana p. Nyary mówi, że jak słychać, komitat peszteński zamierza w d. 30 b. m. odbyć ogólne zgromadzenie; co jako krok bezprawny nie mogłoby być dozwolone. Kongregacya komitatu Debreczyńskiego ogłosiła, że ktoby przyjął urząd jaki, ten ogłoszony będzie za zdrajcę ojczyzny.

Tryest 24 września. Namiestnik bar. Burger wyjechał do Parenzo dla otwarcia sejmu istryjskiego.

Zagrzeb 24 września. Ban Chorwacki fmpor. bar. Sokczewic przybył wczoraj wieczór z powrotem z urlopu i witany był przez sejm *in corpore*. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano adres do N. Pana i uchwalono go bez poprzednich rozpraw. W adresie tym utrzymano dawniejsze uchwały sejmowe. Deputacya mająca powieść adres, wybiera się do Wiednia. Wyznaczono do niéj bar. Kiszlana i Kraljewicza.

Paryż 23 września. *Monitor* zawiera w swoim biuletynie doniesienie, że król pruski przybędzie 6 października do Compiègne. Jest rzeczą pewną, że w tym samym czasie inny król jest tam także spodziewany.

Turyn 24 września. *Opinione* pisze: że według depeszy telegraficznej z Florencyi, schwytano wóz z bronią w Postigliole niedaleko Castiglione della Pescaja i takową zabrano. Zdaje się, że broń ta miała być wprowadzoną do Umbryi i użytą przy ataku na prowincye papiezkie.

Bern 22 września. Dziennik *Bund* potwierdza, iż rząd francuski jest nieprzyjaźnie usposobiony względem Szwajcaryi.

Medyolan 24 września. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: Poseł włoski przy rządzie hiszpańskim baron Tecco niezostał jeszcze z Madrytu odwołany, gdyż odpowiedź rządu hiszpańskiego względem wydania archiwów konsulatu neapolitańskiego nie jest tak stanowczo odmowna, jak dzienniki głosiły. Pewną jest rzeczą, że moralna pod tym względem interwencya Francyi i Anglii jeszcze niedoznała zupełnéj klęski i że to nie nastąpi. W każdym razie wiadomość o odwołaniu barona Tecco przez rząd włoski jest przedwczesna. Tenże dziennik zaprzecza pogłoskom o przesłaniu ultimatum przez rząd włoski rządowi papiezkiemu.

Dubrownik 24 września. Jutro ma nastąpić w Cetynii (w Czarnogórze) narada względem zniesienia blokady; na naradę tę pojechali tam konsulowie francuski i pruski. (Wiadomo, iż wódz turecki Omer pasza ogłosił w stanie blokady Czarnogórę, która nie może się własném zbożem wyżywić, przez co nietylko wydał jéj formalnie wojnę, lecz istotnie zmusił do napadów dla utrzymania bytu. P. R. Cz.).

Londyn 24 września. Dzisiejszy *Morning Post* donosi co następuje o układach między Anglią, Francyą i Hiszpanią względem zawarcia traktatu pod względem interwencyi w Meksyku: Wojsko nie wyląduje. Sprzymierzone państwa posyłają tylko okręty na zatokę meksykańską, która blokować będzie porty, a konsulowie państw sprzymierzonych ściągać będą dochody z ceł meksykańskich (na zaspokojenie prywatnych pretensyj poddanych tychże państw). W każdym porcie konsulowie tworzą komisyę międzynarodową. Rząd meksykański otrzyma pewną część dochodów cłowych. Umowa ta trwać będzie dopóty, dopóki wszystkie reklamacye nie zostaną zaspokojone. Plan ten ma być wykonany przed końcem roku bieżącego.

Najważniejszym w téj chwili punktem w tych sprawach które się ruszają, jest wyjazd deputacyi chorwackiéj do Wiednia z adresem od sejmu, a zatem pewność, że sejm niezostanie rozwiązany za to, iż mimo zakazu wygotował adres po pięcio miesięcznych obradach. Zapewne poczynione będą kroki nowe aby skłonić Chorwatów do wysłania deputowanych do Rady państwa. Sejm w Parenzo wybierze trzech tylko, a zatem nie liczbą oni mają wzmocnić — lewą stronę Izby. A jeżeli o zasadę idzie, to zasada ważną jest tylko co do Węgier i Chorwacyi; co do Siedmiogrodu przestanie nią być skutkiem zmiany ustawy wyborczej, która ma zapewnić wybór takich deputowanych, ażeby ciż uznali odłączenie się od Węgier.

W poniedziałek (23go t. m.) odbywały się w Warszawie wybory do Rady miejskiéj w dwóch okręgach wyborczych 2gim i 10tym. Podczas wyborów w okręgu 10tym, odbywanych w salach dawnego domu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a dziś Akademii medycznej, zgromadziło się kilka tysięcy ludzi przed gmachem, w którym odbywały się wybory, żądając, aby wybierani przedstawili życzenia narodu względem autonomii narodowej i połączenia z prowincyami Zabranemi. Niemamy jeszcze szczegółowych wiadomości, w jaki sposób to życzenie wyborcom, czy też mandat wybranym przedłożony został; o ile jednak wiadomy nam wypadek, uważamy go za zbyteczny i niewczesny, gdyż wybierając daje się już przez to samo mandat wyborcom, aby upomnieli się o prawa i potrzeby narodu, a ufa się wybranym, że mandat spełnią należycie; wybierając dzisiaj Rady powiatowe i miejskie, stawia się w braku innej tymczasową reprezentacyą kraju, której obowiązkiem jest przedstawić jego życzenia. Lecz wracamy do opisu wypadku: do zgromadzonych miał przemówić hr. Andrzej Zamoyski, pytając się, czy mu ufają i czy jego charakterowi zawierzają. Po twierdzącej odpowiedzi ze strony zgromadzonego ludu, wystąpiło kilka osób z zarzutami, na które dał hr. Zamoyski objaśnienie, a na wezwanie jego, księdza Steckiego i kilku innych szanowanych osób, tłum się rozszedł. Właśnie w chwili rozchodzenia się ludu, przysłał namiestkik jenerał Lambert do przewodniczącego na zgromadzeniu wyborczem, czy potrzebują wojska, albowiem w takowym razie udzieliłby im go, ale pod ich rozporządzenie; lecz naturalnie tej bezpotrzebnej ofiary nie przyjęto i wybory spokojnie się zakończyły. W okręgu wyborczym 2gim który zgromadził się w ratuszu, wybory odbyły się w największym porządku. Wybranymi zostali: w okręgu 2gim: ksiądz kanonik Józef Wyszyński i Stanisław Hiszpański (szewc) radzcami, a zastępcami Jan Grabowski (właściciel ziemski) i Dr Adam Helbich; w okręgu 10tym: hr. Andrzéj Zamoyski i jenerał Jakób Lewiński radcami, zaś Telesfor Szpadkowski i Ludwik Otto (pastor) zastępcami.

Od kilku dni otrzymujemy wiadomości z nadgranicznych powiatów, że jeden czy kilku prowokatorów przebiega wsie w Królestwie Polskiem wzdłuż granicy galicyjskiej, a między innymi jeden z nich ukazywał się w wioskach około Proszowic, Miechowa, Słomnik, Korzkwi, Olkusza i głosił, to że studenci z Krakowa idą wycinać włościan, to że szlachta zmówiwszy się z żydami zamierza ich wymordować. W jednej wsi włościanie przez prowokatora przestraszeni, wynieśli się w nocy z poniedziałku na wtorek do lasu i rozstawili nawet straże na drodze od Krakowa, a z wioski Wierzchowic uciekli do sąsiedniej wsi. O ile nam wiadomo, ten ajent prowokacyjny został w pobliżu tej wioski schwytany.

Wiele dzienników niemieckich i *Nord* zamieszczają mylną depeszę, że na przedstawienie Namiestnika w Królestwie Polskiem, Rada Administracyjna postanowiła ogłosić stan oblężenia w Warszawie, jeżeli ponowią się niespokojności. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa. Najprzód Rada Administracyjna nie ma prawa stanowić i ogłaszać stan wojenny, gdyby go nie było. Powtóre, że nie potrzebuje go ogłaszać, bo stan ten trwa *de facto* od 1831 r. a *de jure* od ukazu cesarskiego z 23go kwietnia 1833 r.

Coraz większą liczbę wymieniają książąt niemieckich mających przybyć do Królewca na koronacyę króla Wilhelma. Telegram przysłany z Berlina mówi o przyjeździe WW. książąt Badeńskiego i Weimarskiego, tudzież o Hrabi Flandryi synu króla Leopolda Belgijskiego i księciu Elimarze Oldenburskim bracie panującego króla. Hiszpania wysyła księcia Ossunia jako nadzwyczajnego posła.

Dzienniki francuskie ciągle przeważnie zajmują się bliskim a pewnym już zjazdem króla pruskiego z cesarzem Napoleonem w Compiègne 6 października, gdzie ma być także wówczas król belgijski, będący, jak wiadomo zwykle pośrednikiem między monarchami. Niektórzy korespondenci utrzymują, że także w jesieni przybędzie do Paryża król Wiktor Emanuel. Twierdzą, że po tych zjazdach, zamiary cesarza Napoleona dotąd w myśli jego ukryte, jawniej wystąpią. Dzienniki reakcyjne lub ultra-reakcyjne szerzą wciąż, mimo zaprzeczeń, pogłoskę o dążeniach Francyi, aby zagarnąć pustą wyspę Sardynią, a czynią to jedynie tylko aby między Francyą i Anglią zwiększać nieufność. Głoszą także o polepszeniu się stosunków Francyi z Rosyą, a ton półurzędowych dzienników francuskich, między innemi *Costitutionnela* i *Pays* o sprawie polskiej, potwierdzać się to zdaje.

W sprawie rzymskiej nie zaszła żadna zmiana. Papież w alokucyi jaką miał z powodu kanonizowania męczenników w Japonii pomordowanych, miał powiedzieć, iż w układy wnijść nie może. — Banda awanturników hiszpańskich, która w Kalabryi wylądowała, nie została jeszcze schwytaną; lecz wojsko włoskie ściga ją w górach kalabryjskich. Poselstwo hiszpańskie w Paryżu odrzuciło od rządu hiszpańskiego wszelką odpowiedzialność za tę wyprawę przez awanturników karlistowskich przedsięwziętą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 25 września. Izba niższa Rady państwa prowadziła dziś obrady nad artykułami 4, 5 i 6 ustawy gminnej, nad któremi jako w związku z sobą będącemi, łącznie obradowano. Rozpoczęte dziś nad niemi rozprawy, jutro dalej prowadzonemi być mają.

Zagrzeb 25 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Ban oznajmił, że deputacya mająca powieźć do Wiednia adres, może tam jechać nie czekając stamtąd odpowiedzi telegraficznej na zapytanie względem przyjęcia jéj przez N. Pana. Sejm odrzucił wniosek Inzla (?) aby się odroczyć.

Parenzo 25 września. Dzisiaj nastąpiło otwarcie Sejmu Istryi. Jutro przedłożone mu będą propozycye rządowe.

Konstantynopol 25 (?) września. Konferencya względem unii Księstw Naddunajskich pozostała bez skutku. Za unią byli pełnomocnicy Francyi, Anglii i Turcyi; przeciw niéj: Rosya, Prusy i Austrya.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 Września.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	74⅓	73⅓
Srebro nowe . . . . złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 18	11 2
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 88	10 72
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 38	6 28
„ austryackie . . . . „	6 48	6 38
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	151½	149½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 25 Września (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	25
5% Pożyczka narodowa	80	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	759	—
„ banku kredytowego	183	40
Srebro	135	—
Londyn 10 funt. szterl.	135	50
Dukat pojedynczy	6	48

Wiedeń 24 Września.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 80	61 60
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	67 35	67 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 75	67 75
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	—	92 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 —	85 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 40	83 25
„ „ „ z r. 1839 całe	114 75	114 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	120 50	120 25
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	758 —	756 —
„ zakładu kredytowego	183 —	182 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	433 —	431 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2025	2024
„ „ rządowéj	280 —	279 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 25	166 —
„ „ Pardubickiéj	120 50	120 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	237 50	237 —
„ „ Galicyjskiéj	151 —	150 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	114 25	114 —
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	114 50	114 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 50	114 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 50	100 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	135 75	135 75
Paryż 100 franków	5	53 25	53 15

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 51	6 50
„ „ obrączkowe	6 51	6 50
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 85	10 83
Suwereny	—	18 80
Fryderyki	—	11 40
Luidory	—	11 10
Suwereny angielskie	—	13 70
Imperyały rosyjskie	—	11 16
Srebro	135 25	135 —
„ kupony	135 50	135 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 3	2 2

Lwów 23 Września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 49	6 43
„ austryacki.	6 52	6 47
Półimperyał rosyjski	11 27	11 14
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 75	79 75
„ „ „ „ w mon. kon.	84 75	83 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 53	65 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 40	80 40

Warszawa 23 Września.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 83	—
kupon	—	1 92⅔
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 96	14 93
kupon	—	— 14⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	69 —	68 50

Wrocław 24 Września.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74 7/12	—
Polskie bilety bankowe	86⅓	—
„ listy zastawne	—	84⅚
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szlązk.	79¼	—

Paryż 23 Września.

Renta 3%	69	45

Londyn 23 Września.

Konsole	93½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 24 do 25 Września.

HOTEL POLLERA. Maks. Straus kup., Gustaw Münster, Leonard Hahn z Białéj. F. Bolberitz sk. radca sądu z Wiednia. Franciszek Łuniewski ob. z Królestwa. Hermann Fränkel z Chrzanowa.

Wyjechali: Erazm Kwaskowski. Emilia Pyszyńska ob. do Lwowa. Jan Kuciński ob. do Królestwa. Józef Michałowski do Witkowic. Maks Strauss, Gustaw Münster do Białéj.

HOTEL SASKI. Zygmunt Podlewski oficer gwardyi ros., Adam Michałowski, Józefa Woźniakowska. Teofil Zarembski, Michał Obrąpalski, Władysław Glezmer, Mikołaj Baltaziński ob. z Królestwa.

Wyjechali: Wincenty Wilkoński, Michał Krzyżanowski, Modest Turczewicz, Ludomir Rusocki, Feliks Pochorecki, książę Henryk Woroniecki, Marczewski do Królestwa. Franklin Władysław, Turkułł Władysław. Napoleon Łączyński, Kazimierz Stankiewicz do Galicyi. Feliks Mieszkowski, Emeryka Osmólska, Łącki ob. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Koźmiński wł. dóbr z żoną z Królestwa. Aleksandra Dylewska żona doktora z Czerniowic. Paulina Długoborska ob. z Bukowiny. Kornel i Emeryk Kozierscy wł. dóbr z Warszawy.

Wyjechali: Władysław i Aleksander Leszczyńscy właśc. dóbr, Konstanty Konarski ob. do Królestwa. Wojciech Brandys właś. dóbr do Kalwaryi. Kunegunda Bem właś. dóbr do Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław Garlicki wł. dóbr z Woli Nieszkowskiéj. Ferdynand Schmalzer c. k. komis. wojskowy z Rzeszowa. Józef Siellawo student z Rosyi. Dymitr Howajski profes. z Moskwy. Jan Funkenstein kup. z Warszawy. Józef Borkowski ob. z Królestwa. Antoni Kuschee fabr. ze Lwowa. Adam Uznański ob. z Szaflar. Jan Kempiński ob. z Szczurowy. Rudolf Henke komis. handl. z Granicy.

Wyjechali: Władysław Garlicki właś. dóbr do Woli Nieszkowskiej. Józef Borkowski ob. do Królestwa. Rudolf Henke komis. handl. do Granicy. Jan Kempiński ob. do Szczurowy. Aleksander Rymer ob. do Jodłownika.

URZĘDOWE.

Uwiadomienie.

[Nr 56021] Wysokie c. k. Ministerstwo stanu zezwoliło dekretem z dnia 20 Lipca 1861 L. 13069/906 w porozumieniu z wysokiem c. k. Ministerstwem skarbu, na omycenie mostu, na rzece Strug, na drodze obwodowéj Tyczyńsko-Głogowskiej między Tyczynem a Białą położonego, podług I. klasy taryfy, do poboru myta na drogach krajowych, na przeciąg lat pięciu, na korzyść konkurencyi pomienionej drogi obwodowéj. Co się niniejszem do publicznéj podaje wiadomości.

Od c. k. galicyjskiego Namiestnictwa,
Lwów dnia 13 Września 1861 r. (1067-3)

Inseraty.

Z dniem **1ym Października rb.** zacznie zamiast **„Przeglądu Powszechnego“** wychodzić **pismo codzienne** pod tytułem:

„DZIENNIK POLSKI.“

Naczelne kierownictwo „Dziennika Polskiego“ obejmuje **Floryan Ziemiałkowski.**
Odpowiedzialnym za redakcyę jest *Ksawery d'Abancourt* jako właściciel koncesyi.
Do składu Dyrekcyi **„Dziennika Polskiego“** należą pp.: *Abancourt Ksawery, Błotnicki Edward, Borkowski Aleksander, Dolański Ludwik, Hefern Robert, Hubicki Karol, Kabat Maurycy, Pawlikowski Mieczysław, Rapacki Władysław, Smolka Franciszek* i *Ziemiałkowski Floryan.*

Co do „Przeglądu Powszechnego“ oświadczamy, że z koncesyi „Przeglądu“ tak długo użytkować **nie** będziemy,*) póki proces „Przeglądu“ rozstrzygnięty nie zostanie.
Gdyby sąd wyższy i najwyższy nie potwierdził wyroku pierwszego i koncesya „Przeglądu“ odebraną nie została, natenczas wydawać będziemy „Przegląd“ jako osobne pismo zeszytowe, o czém późniéj czytelników naszych uwiadomimy.

Mimo, że „Dziennik Polski“ codziennie wychodzić będzie i ztąd koszta wydawnictwa niemal drugie tyle jak dotąd przy „Przeglądzie“ wyniosą, cenę prenumeraty stawiamy jak być może najniżéj, a to:

w miejscu:		**z przesyłką:**	
rocznie . . .	12 złr.	rocznie . . .	16 złr.
kwartalnie . . .	3 „	kwartalnie . . .	4 „
miesięcznie . . .	1 „	miesięcznie . .	1 40 c.

Adresować należy: **Do Administracyi „Dziennika Polskiego“** we LWOWIE, w księgarni *W. Jabłońskiego.* (1041-3)

*) W Numerach 214 i 217 „Czasu“ mylnie było podawane,

„POSTĘP“

PISMO MALOWNICZE,
rozpoczyna z dniem 1 Października **Rok III**
i wychodzić będzie 3 razy na miesiąc
to jest każdego 5go, 15go i 25go,
Przedpłata wynosi: rocznie . . złr. 6
półrocznie. „ 3 kr. 50
kwartalnie. „ 2
Prenumeratę przyjmuje w Krakowie księgarnia
F. Baumgardtena. (1060-2-3)

Soeben ist eingetroffen und bei *F. Baumgardten* in Krakau zu haben:

Trewent's Volkskalender für 1862.

Achzehnter Jahrgang.
Mit 8 Stahlstichen. 8. Elegant broschirt 70 kr.
Auflage 27,000 Exemplare! Gediegener Inhalt bei anerkannt schöner Ausstattung werden diesem Kalender gewiss die günstige Aufnahme sichern, welche bereits seinen früheren Jahrgängen zu Theil wurde. (1012)

Podziękowanie!

Zapadłszy wraz z żoną w ciężką i niebezpieczną chorobę, jedynie staraniom i zbawiennéj radzie Doktora ***Oettingera*** winniśmy nasze ocalenie. Pozwól więc szanowny Doktorze, że niniejszém publiczném podziękowaniem ośmielę się uiścić choć w części z zaciągnionego względem ciebie długu niewygasłéj wdzięczności. — Kraków dnia 24 Września 1861 r.
(1075) *Aron Probstein.*

Rządca dóbr,

trudniący się przez długie lata w większych dobrach nietylko polowém, lasowém i pszczelném gospodarstwém według metody Lubienieckiego, ale także gorzelnią z najlepszym skutkiem, gdzie się może nietylko najpochlebniejszemi świadectwami, ale i listami rekomendacyjnemi wykazać, życzy sobie
odpowiedniego umieszczenia.
Porozumieć się można franco listownie pod adresem; I. T. C. na Strusinie Nr. D. 307 w Tarnowie, w Galicyi, lub osobiście w Krakowie w oznaczonym mu czasie i miejscu.
(1074 1-3)

Kamienica przy ulicy Floryańskiéj pod L. 370 z wolnéj ręki **jest do sprzedania.** Wiadomość u właścicielki tamże na pierwszem piętrze.
(1046-2-3)

Ces. kr. uprzyw.

KOLEJ PÓŁNOCNA CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE. (1073-2-3)

W Niedzielę **dnia 29 Września r. b.**
odchodzi z Krakowa do Krzeszowic
ostatni pociąg spacerowy.
Od nadekspedytu c. k. wyłącznie uprzywilejowanéj kolei północnéj Cesarza Ferdynanda.
Kraków 24 Września 1861 r.

WEZWANIE

do udziału w VItéj Loteryi rządowéj, na cele dobroczynne przeznaczonéj.

Rozmaite są cierpienia, którym ród ludzki podlega, lecz największem jest obłąkanie umysłu; zatem na wielkie politowanie zasługują ci, którzy pozbawieni Boskiego promienia, rozumu, pędzą dni swe nieszczęsne w ciemnocie ducha.

Dla tych to nieszczęśliwych założonym być ma w głównem mieście Galicyi, krajowy Dom Obłąkanych, gdzieby, jeżeli nie wszyscy uleczenie, przynajmniéj znaleźć mogli ulgę w swych cierpieniach; w tym więc prawdziwie dobroczynnym celu, raczył J. C. K. Apostolska Mość najmiłościwiéj przeznaczyć cały dochód wielkiéj VIéj Loteryi rządowéj, na cele ogólne dobroczynne obecnie urządzonéj.

Nieraz już wzywał podpisany Publiczność do udziału w podobnych przedsiębiorstwach, a zawsze ze skutkiem jak najpomyślniejszym; albowiem wszystkie pięć dotychczas urządzone Loterye przyniosły bogate plony, któremi obficie uposażone zostały Zakłady przez Najjaśniejszego Pana uwzględnione; oby i niniejsze wezwanie zostało przyjęte przez ogół z równie błogim skutkiem.

Wszak ludzie dobroczynni nie pytają się o ojczyznę biednego, wsparcia szukającego — ani téż, w jakiej mowie dziecięce usta jego pierwszy raz wyrzekły słodkie imie matki — nie badają tego lecz pomagają litościwie.

Niechaj więc wszyscy zacni przyjaciele ludzkości, których liczba wszędzie tak jest wielką, także i tą razą przyczynią się życzliwie, ażeby dzieło zbawienne przyszło do skutku; a chociaż nie u każdego z nich szczęście zawitać może, niech nagroda ich będzie to wzniosłe uczucie, iż równie przyczynili się do ulżenia losu najnieszczęśliwszych pośród współbraci swoich.

Los kosztuje 3 zł. wal. austr.

Loterya ta, której ciągnienie niezawodnie nastąpi dnia
21go Grudnia 1861 r.
uposażona jest trafnemi:
80.000—30,000—20,000—10,000—2 po 5,000—3 po 4,000—4 po 3,000—5 po 2,000—16 po 1,000—50 po 500—zł. itd.
w sumie ogólnéj 300,000 złotych wal. austr.

Sekcya loteryi rządowych na cele publiczne i dobroczynne przy c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wieden w Sierpniu 1861 r.

Fryderyk Schrank.
c. k. Radca rządowy.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość raczył, jak to już „Gazeta Wiedeńska“ z dnia 20 Maja 1853 r. do ogólnéj podała wiadomości, najłaskawiéj zezwolić,
ażeby przez ck. Dyrekcyę dochodów loteryjnych w Wiedniu
urządzone zostały

LOTERYE PIENIĘZNE,

których dochód przeznaczony jest wyłącznie na cele publiczne i dobroczynne.
W skutek tego najwyższego zezwolenia, ogłasza ck. Dyrekcya dochodów loteryjnych niniejszem, jako szóste przedsiębiorstwo dobroczynne tego rodzaju

Wielką Loteryę pieniężną.

Dochód téj Loteryi przeznaczony jest z najwyższego rozkazu Jego C. Kr. Apostolskiéj Mości
na założenie krajowego Domu obłąkanych w Galicyi we LWOWIE.

KORZYŚCI:

jakie posiadaczom losów plan gry nastręcza, są bardzo znaczne, albowiem podaje się publiczności do wygrania

300,000 złotych wal. austr.

a to w trafnych, po wielkiéj części bardzo znacznych; oraz ponieważ idzie i o to by nieszczęśliwym współbraciom, obłąkanego umysłu w smutném ich położeniu przynieść ulgę i wsparcie; — przeto c. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych cieszy się nadzieją, że jak dotąd w dawniejszych loteryach na cele dobroczynne przeznaczonych najgorliwiéj i najchętniéj była wspieraną tak również i niniejsze jéj przedsiębiorstwo ze względu na swój cel tak mocno ludzkością się zajmujący, znajdzie życzliwy współudział.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń dnia 12 Sierpnia 1861 r.

Fryderyk Schrank,
C. k. radca rządowy, adjunkt Dyrekcyi Loteryi.

W c. k. Urzędzie loteryjnym we Lwowie w Rynku pod N. 171 w zwykłych godzinach urzędowych przedpołudniowych są do nabycia tak pojedyncze losy po 3 zł. w. a. jakotéż partyami po 10 i więcéj sztuk w paczkach z potrąceniem dozwolonéj prowizyi. (1009-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	325‴ 74	+17°7	68	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	26 38	13 6	98	zach. połu. słaby	„ „		+ 6°1	+ 19°8
26	6	26 11	11 5	84	Zach. słaby	„ „	deszcz		

LOSY
Kredytu Ruchomego
WIEDENSKIEGO,
których ciągnienie najbliższe
w dniu 1 Października 1861 r.
jakotéż (992-6-)

PROMESSY

na takowe *(Premien-Leiferungsscheine)* są do nabycia w Kantorze
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.

Dnia 1 Października 1861
nastąpi ciągnienie
Losów Kredytowych Wiedeńskich,
których tak w oryginale, jak również w formie
Biletu Zadatkowego
dostać można w Kantorze
STANISŁAWA FEINTUCHA
w KRAKOWIE,
w Rynku, »Szara Kamienica,«
gdzie równie wszelkie wymiany pieniędzy i monet **po dziennym kursie** uskuteczniają się.

Prawdziwe
Chińsko-Rosyjskie
HERBATY
w różnych gatunkach
czarną i kwiatową
mianowicie zaś:
dla tęgości aromatu i doskonałego smaku, przez szanowną u mnie kupującą Publiczność polubioną,
Herbatę Czarną Superior
po 4 złr. 50 kr. (2 ruble 25 kop.) za funt wagi ciężkiej wiedeńs., lub za 4 oplombowane paczki poleca Handel
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym „Szara Kamienica.“
Obstalunki zamiejscowe natychmiast uskuteczniają się. — A zamówienia na **5 funtów,** *franco porto* odesłane będą. (972-4-)

25 złr. nagrody!

Szabla czyli Karabela turecka z pochwą na pół posrebrzaną, w czerwony aksamit oprawną, rękojeść w druciki pozłacane z koralami, klinga zaś zwyczajna bez żadnéj ozdoby ani znaku, **zgubioną została na Dworcu kolei żelaznéj w Krakowie we Wtorek dnia 10 bm. wysiadając z pociągu wiedeńskiego o godzinie 8½ wieczór. Nagrodę wypłaci odźwierny w kamienicy księcia Sanguszki, przy ulicy Sławkowskiéj.**
Kraków dnia 12 Września 1861. (1076-1-3)

Rada i pomoc dla wszystkich cierpiących na wzrok, a szczególnie dla tych, którzy z powodu natężającéj i nadwerężającéj pracy umysłowéj, swój wzrok uszkodzili.

Od moich młodzieńczych lat miałem ten zły zwyczaj poświęcać cichość nocy pracom naukowym. Tak przez to, jakotéż przez częste nadwerężające optyczne i matematyczne prace, został wzrok mój tak mocno osłabiony, żem się tém bardziej zupełnej utraty wzroku obawiać musiał, że się pokazała ustawiczna skłonność do zapalenia, która pomimo rozporządzeń najzdolniejszych lekarzy niechciała ustąpić. W tem zasmucającem położeniu zdołałem wynaleść środek, którego odtąd do 40 lat używam z jak najlepszym skutkiem. Środek ten nietylko uśmierzył zupełnie owo ustawiczne zapalenie, lecz oraz nadał moim oczom zupełną bystrość i siłę, tak że teraz, wstępując już w 75 rok życia mego, czytam najdrobniejsze pismo bez okularów, i cieszę się jak w mojej młodości zupełnie zdrowym wzrokiem. To samo korzystne doświadczenie zrobiłem także i u innych, a między innymi i u wielu takich, którzy przedtem nawet i z najostrzejszemi okularami, swoim obowiązkom ledwo podołać zdołali. Przy wytrwałym używaniu tego środka, porzucili okulary i uzyskali na powrót naturalną bystrość wzroku. *Ten środek do mycia* jest pachnącą esencyą, która się robi z kopru, a o któréj Gabłoński w swem dziele: „Ogólny słownik sztuk i umiejętności“ (Allgem. Lexicon der Künste und Wissenschaften) na stron. 201 przytacza, że już starsi badacze natury spostrzegli, że węże które często na ślepotę cierpią żrą tę roślinę, i tym sposobem wzrok odzyskują. Lecz niewchodząc w ten szczegół, ja uznaję z wdzięcznością, że nas najdobrotliwszy Stwórca tą rośliną obdarzył. Sporządzenie téj esencyi jest jednak w chemicznem względzie bardzo zawikłane, dla tego czynię uwagę, że esencyę tę szczególnej jakości od dawnego czasu nabywam od tutejszego chemika, p. apt. *Geiss*, który **flaszkę sprzedaje po 3 złr. w. a.** banknotami, i chętnie takową zamiejscowym przesyła wraz z instrukcyą użycia. Radzę zatem cierpiącym, by esencyę tę pobierali z tego źródła. Flaszeczka taka bowiem wystarczy na długi czas do użytku, gdyż niewielka ilość esencyi z rzeczną wodą zmięszana, daje płyn mlecznego koloru, którym się rano i wieczór, a szczególnie po natężonéj pracy zwilża na około oka. Skutek jest bardzo dobroczynny i ożywiający, i utrzymuje oraz i wzmacnia świeżość koloru skóry.
Bardzoby mnie to cieszyło, gdyby szczególniej ci uzyskali pomocy, którzy przy niezmordowanym dążeniu do światła prawdy, często narażają i tracą światło swych własnych ócz. A może zapomocą tego środka dałoby się zapobiedz noszeniu okularów, które na nieszczęście u młodych ludzi tak bardzo weszło w modę, a tylko szpeci młodzież, gdyż w więcéj wypadkach szkodzi oczom jak im pomaga. Okulary mogą pomódz tylko oczom mającym słabowitą organizacyę, nigdy zaś nie zdołają wzmocnić lub naprawić zdrowe lub osłabione oczy.
Aken nad Elbą.
(1068-1) Dr. *Romershausen*,

Towarzystwo Aktorów polskich
KRAKOWSKICH, (1062-3)
pod Dyrekcyą Juliusza Pfeiffra
ma zaszczyt zawiadomić, że
od dnia 26 Września r. b.
rozpoczęło przedstawienia swoje w KOŁOMYI.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*